# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 16go Sierpnia 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




# Zamachy i Zaburzenia w Caracie.

## Nie będzie polskiego biskupa.

## Polacy stracili tysiące w banku.

## Bunt na Filipinach.

### Położenie bez wyjścia.

PETERSBURG, 9 sierpnia. — Rząd z premierem Stołypinem na czele, stara się teraz przeprowadzić jak najprędzej reformy agrarne i nadanie gruntów włościanom, za co spodziewa się od nich wybrania swoich kandydatów do przyszłego parlamentu. Rząd chce przeciągnąć na swoją stronę cały lud wiejski. Przypuszcza, że w ten sposób skaptuje on sobie ogromną większość i że wieśniacy nie będą głosowali za dawnymi kandydatami do parlamentu. Rząd nosi się z zamiarem rozdania wszystkich gruntów państwowych, klasztornych i wykupienia posiadłości wielkich właścicieli ziemskich. Pytanie jednak zachodzi, skąd weźmie tak okropne sumy, aby pozapłacać kompensaty dotychczasowym właścicielom gruntów?

Jakkolwiek ludzie ci chcą sprzedać swoje grunta za umiarkowaną cenę, pomimo tego olbrzymia jest suma do zapłacenia i nie pomogą tutaj żadne kalkulacye biznesowe, chyba, że państwo zaciągnie znów pożyczkę zagraniczną, do której zachodzą wątpliwości, raz w dostaniu jej, a po drugie, czy naród zgodzi się na to.

Tymczasem szerzą się rozruchy rolne w zastraszający sposób. Depesze doniosły, że w okolicy Połtawy spustoszyli włościanie majątki księca Koczuby.

Po zniszczeniu zapasów płonów ziemnych rzuciło się chłopstwo na stajnie i gumna. Rozbestwiony motłoch zamknął 250 prześlicznych koni i przeszło 600 owiec w jednem gumnie i podpalił je. Nieszczęśliwe zwierzęta padły ofiarą płomieni co do jednej sztuki.

Władze przeprowadzają ścisłe śledzwo urzędników rządowych, w których instytucyach wybuchły strajki. Suwarow, dyrektor wielkiej rządowej drukarni, w której robotnicy zastrajkowali w zeszły poniedziałek — usunięty został z zajmowanego stanowiska. Minister komunikacyi zażądał dymisyi superintendenta kolei Irynowskiej za to, że pozwolił strajkierom dopuszczać się gwałtów na swoich liniach kolejowych. W Połwie i Teodozyi gromadzą rewolucyoniści wielkie zapasy broni, gotując się do zbrojnego powstania.

### Teror.

SOSNOWIEC, 9 sierpnia. — Do poczekalni tutejszego dworca kolejowego, przepełnionej podróżnymi, jakiś zbrodniarz rzucił bombę. Skutek tego wstrętnego czynu był straszny. Jeden mężczyzna został rozszarpany, kilkanaście osób odniosło okaleczenia, a natłok powstał tak okropny, że kilkanaście osób powalono na ziemię i roztratowano.

Niestety zbrodniarz, jak zwykle tak i tu zdołał ujść niepoznany.

### Obili posła.

KIJOW, 9 sierpnia. — Gdy poseł włościański do byłej dumy Stefanduk po jej rozwiązaniu wrócił do domu, włościanie zażądali od niego wytłumaczenia, dla czego nie wystarał im się o wolność i prawa, które im na zebraniach przedwyborczych przyobiecał. "Tłomacz się!" — wołał tłum rozjuszony święcie przekonany, że to tylko od jego posła zależała zmiana całego obecnego ustroju w Rosyi. Ponieważ Stefanduk tłumaczenia nie mógł dać, chłopi zaczęli go bić niemiłosiernie, i stłukli go na kwaśne jabłko.

Widać z tego, jak ciemnym jest chłop rosyjski.

### Ucisk i zaburzenia.

PETERSBURG, 9 sierpnia. — W kołach rządowych panuje niesłychana radość z powodu tego, że strajk przez rewolucyonistów zarządzony na razie się nie udał. To też z tem większą brutalnością zabiera się Stołypin do dalszego tłumienia rewolucyi i zwraca się głównie przeciw jej widomym kierownikom. Przykładem planów rządu w tym kierunku jest aresztowanie byłego posła włościańskiego do dumy, chłopa Dnipko. Będzie on postawiony przed sąd wojenny i sądzony za zdradę kraju pod zarzutem, iż podburzał naród przeciw obecnemu rządowi. Czeka go za to kara śmierci. Członkowie rządu nie ukrywają wcale swego zamiaru, ażeby w ten sam sposób postępować i z innymi także jawnymi kierownikami rewolucyi, jak długo tylko możliwe to będzie. Za staraniem rządu utworzyła się już nawet nowa liga porządku, której zadaniem będzie mordowanie wszystkich tych, którzy słowem lub czynem przeciw rządowi agitują, lub starają się wywołać zaburzenia i strajki.

Równocześnie z tą akcyą rządu nadchodzą z całego kraju relacye o strasznym głodzie, panującym w całym niemal kraju. Wedle relacyi gubernatora potrzeba na razie conajmniej 80 do 100 milionów rubli na pierwsze potrzeby, aby zapobiedz nędzy. Ale wątpią, czy rząd o tem pomyśli, mając na myśli przedewszystkiem walkę z narodem o wolność. To też nie dziw, że chłopi się burzą i że ze wszystkich stron kraju nadchodzą w tym względzie wiadomosci coraz groźniejsze.

### Masowe aresztowania.

PETERSBURG, 10 sierpnia. — W całem mieście panuje względny spokój. Pomimo to jednakowoż władze urzędują z coraz to większą energią i przeprowadzają masowe aresztowania. Jedno słowo niebacznie wymówione lub jedno bezimienne nawet oskarżenie wystarcza do tego, ażeby żandarmi wkroczyli i zakładali kajdanki stalowe zupełnie niewinnym ludziom. Więzienia są przepełnione. Wszyscy prawie kierownicy wszystkich organizacyi robotniczych są w więzieniach. Ale rząd tem się nie zadowala. Trepow dalej wydaje rozkazy uwięzienia, a gubernatorowie szlą na Sybir wszystkich, którzy im podejrzanymi się wydają.

W Petersburgu i Moskwie znaleziono wczoraj kilka składów z bombami. Każda bomba mieściła w sobie sześć funtów dynamitu.

### Podstęp czynowników.

MOSKWA, 11 sierpnia. — Rząd petersburski rozesłał szczegółowe instrukcye do gubernatorów i komendantów wojsk, pouczając ich, w jaki sposób mają walczyć z agitacyą rewolucyjną. Oto wydrukowano w drukarni państwowej w milionach egzemplarzy odezwy i broszury nibyto podpisane przez "partyę narodową", a faktycznie ułożone przez szpiegów i żandarmów. W odezwach tych zaklinają autorowie naród, ażeby nie stawał po stronie rewolucyi, której aranżerami są "panowie i żydzi", ale popierał rząd powołany przez cara dla obrony chłopów! Broszury te mają być rozrzucane w koszarach i wśród chłopów przez tajnych agentów rządowych, którzy mają udawać, że są nieprzychylni rządowi, ale muszą ostrzedz naród przed niewolą panów...

### Zaburzenia chłopskie.

PETERSBURG, 11 sierpnia. — Saratowską gubernię w połowie literalnie spalono. Chłopi palili za sobą nawet swoje własne chaty, aby uwolnić się w ten sposób od pokusy wracania do domów i spokojnego wyczekiwania swego przeznaczenia. Koroną zaś tej ogniowej anarchii było podpalenie z czterech stron najbardziej handlowego w gubernii miasta Syzrania, ważnego punktu tranzitowego dla handlu zbożem i drzewem. Przy silnym wichrze pożar nieszczęsnego miasta, liczącego przeszło 40,000 mieszkańców, był straszny.

W ciągu kilku dni miasto zamieniło się w kupę dymiących gruzów. Nie ocalono absolutnie nic. Spłonęły budynki rządowe, kasa państwowa, a przedewszystkiem ogromne składy drzewa obrobionego już i surowego i magazyny zboża. Nędza wśród mieszkańców jest tak wielka, że wielu z nich chodzi literalnie nago, ponieważ w ogniu spaliło się nawet to, co mieli na sobie. Chłopi z bliższych i z dalszych wsi urządzili napad na miasto i to, co nie zdążyło spłonąć, zrabowali.

Fakt, że chłopi chodzą bandami, ogromnie utrudnia zwalczanie anarchii. Po prowincyi bowiem rozstawione są tylko drobne oddziały wojska, kozaków i straży ziemskiej, które najczęściej bez jednego strzału ustępują przed chłopami nie ryzykując nierównej walki. Tam zaś gdzie wojsko zanadto ufało przewadze jaką daje karabin nad kłonicą chłopi bez względu na ciężkie straty w swoich szeregach, masakrowali po prostu żołnierzy i strażników. W jednej wsi gub. Saratowskiej, chłopi wpędzili kozaków do małej rzeczki i tam w wodzie pozabijali ich dużymi polanami drzewa.

### Nieudany zamach.

PETERSBURG, 12 sierpnia. — Podczas wczorajszej wielkiej parady wojskowej w Krasnem Siole wykonano zamach na faworyta a krewniaka carskiego W. księcia Mikołaja Mikołajewicza. Zamach ten wykonany został w chwili, gdy komendant wojsk defilujących przed tym dygnitarzem dał rozkaz do wydania salw karabinowych na cześć nowego dowódcy wojsk carskich. Więc salwy zagrzmiały, ale równocześnie świstać poczęły kule koło uszu wielkiego księcia. Powstało naturalnie wielkie zamieszanie pośród sztabu jeneralnego, zwiększone tem, iż pojedyncze strzały wciąż padały i świst kul wciąż dawał się słyszeć. Nie chcąc narażać swej cennej osoby wielki książę Mikołaj zawrócił i w mgnieniu oka popędził, co koń wyskoczy w przeciwną stronę.

Ale zamieszanie powstało tak wielkie, że mimo wydawania stosownych rozkazów nie zdołano stwierdzić, z którego to pułku powitano wielkiego księcia ołowiem. Popędzono żołnierzy do koszar, ale prawdopodobnie nigdy wyjaśnionem nie będzie, który oddział wojsk zamachu tego dokonał.

Tego samego dnia zrezygnował wielki książę.

### Anarchia.

WARSZAWA, 13 sierpnia. — W Warszawie i Łodzi panują stosunki prawie nie do uwierzenia. Mieszkańcy, a zwłaszcza przemysłowcy są na łasce rozbójników, anarchistów i terorystów. Morderstwa i rozboje wydarzają się codziennie i bez ustanku. Władze są bezsilne. W Łodzi onegdaj sześciu anarchistów napadło na niemieckiego fabrykanta i jego urzędnika, zabili obydwu i zabrali $700.

WARSZAWA, 13 sierpnia. — Wczorajsze pisma ogłosiły odezwy wzywające rewolucyonistów do powstrzymania dalszych zamachów i rabunków. Od dnia 2 lipca popełniono w Warszawie i w Królestwie Polskiem 9 zamachów, w których 53 osób zostało zabitych, a 41 ranionych. W tym samym czasie wykonano 76 rabunków.

WARSZAWA, 13 sierpnia. — Urząd gubernatora Królestwa Polskiego objął w miejsce Skałłona tymczasowo jenerał Stryżów. Ale urzędowanie jego było bardzo krótkie. Pierwszym jego aktem urzędowym było wydanie okólnika do zarządów miast, w którem mieściło się postanowienie, iż za wszytkie zamachy w każdem mieście dokonane, będzie zarząd tego do odpowiedzialności pociągnięty. Ten niesłychany okólnik wywołał takie wzburzenie wśród urzędników, że jenerał Skałłon jeszcze przed opuszczeniem Warszawy uważał za stosowne poczynić przedstawienia w Petersburgu, że Stryżów jest za głupi na urząd, na który został powołany. I natychmiast cofnięto ów okólnik Stryżowa, a jego samego odwołano. Zdaje się, że gubernatorem Królestwa Polskiego mianowany zostanie Niemiec jenerał Larlarsky.

### Zamachy.

WARSZAWA, 14 sierpnia. — Naczelnik zakładów fabrycznych na kolei warszawsko-wiedeńskiej został wczoraj w południe napadnięty przez robotników i na miejscu zabity. Wszyscy sprawcy zamachu znikli bez śladu. Policya wykryła fabrykę bomb dynamitowych w jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic miasta.

### Nie będzie biskupa.

RZYM, 10 sierpnia. — Z powodu rozszerzanych wiadomości, jakoby papież zamianował biskupa polskiego dla Ameryki, zapewniają w sferach tutejszych, że wieści są zupełnie nieprawdziwe. Ani papież nie zamianował biskupa polskiego dla Ameryki ani też coś podobnego nie jest w planach sfer watykańskich w najbliższej przyszłości.

Takie jest dosłowne brzmienie telegramu.

### Zatarg religijny.

MADRYT, 11 sierpnia. — W Hiszpanii wybuchło poważne nieporozumienie pomiędzy rządem a biskupami. Od kilku tygodni biskupi działając na podstawie rozkazów z Rzymu odebranych, nie chcą pozwalać na chowanie na cmentarzach katolickich chrześcian, którzy zawarli cywilne śluby małżeńskie. Wywołało to słusznie powszechne oburzenie. Wczoraj odbyła się rada ministrów, która uchwaliła ignorowanie zakazu biskupów i nakazała, aby w danym razie choćby przy pomocy wojska wymusić chowanie zmarłych na cmentarzach. Po odbytej radzie zgłosił się do prezesa ministrów nuncyusz papieski i oświadczył, że będzie się starał doprowadzić do ugody.

### Chiny i Japonia.

TOKIO, Japonia, 11 sierpnia. — Chiny nie chcą wypełnić zobowiązań względem Japonii, to też koła rządowe bardzo są z tego powodu oburzone. Są to pewne zobowiązania co do Mandżuryi. Japonia nie cofnie się ani na krok i żądać będzie od Chin wypełnienia przyrzeczeń, tembardziej, że inne państwa trzymają w tej sprawie jej stronę.

PEKIN, 11 sierpnia. — Ustanowienie chińskiego urzędu cłowego w Au-Tung nad rzeką Yalu w porcie neutralnym według traktatu amerykańskiego z dnia 8 października 1906 roku — napotyka na znaczne trudności. Japończycy wywłaszczyli podczas swojej okupacyi wojskowej cały front rzeki na kilka mil daleko i grunta po za właściwem miastem, cudzoziemcom na osady. Wskutek tego proponowany urząd cłowy nie ma miejsca gdzie stanąć. Rząd chiński z powodu tego bardzo utyskuje. Dzielnica japońska jest czysto japońska i nawet Chińczykom nie wolno się w nią zapuszczać. To wypieranie Chińczyków przez Japonię zaczyna budzić w pierwszych podejrzenie, czy Japonia dotrzyma warunków zawartych w artykule czwartym traktatu pokojowgeo w Portsmouth, który nakazuje oddać Chinom wszystkie terytorya zabrane podczas wojny w Mandżuryi.

### Z Filipin.

MANILA, 11 sierpnia. — W walce z powstańczym szczepem filipińskim Palajanów polegli podpułkownik John E. Fase, dwaj żołnierze 8 pułku piechoty, lekarz wojskowy Calwin Snyder i kolektor krajowy Wiliams z Illinois. Oddział amerykański składał się z 10 ludzi; przeciwnicy byli o wiele silniejsi.

### Smierć aeronauty.

UTICA, N. Y., 9 sierpnia. — William Johnson odbył w Little Falls próbę wzlotu balonem, podczas festynu. Gdy wzbił się wysoko, chciał spuścić się za pomocą spadochronu, lecz w ostatniej chwili popsuł się ten aparat i aeronauta zleciał jak kamień na szyny kolejowe i odniósł bolesne pokaleczenia, które skończyć się łatwo mogą śmiercią.

Johnson wzniósł się na wysokość 3,000 stóp i chciał zlecieć na dół w sposób zwany "double parachute". Pierwszy spadochron dobrze się otworzył i balonista spuścił się już na dwie trzecie części całej odległości. Potem spróbował otworzyć drugi spadochron, aby z dwoma pozostałą odległość przelecieć. Puścił więc z ręki pierwszy spadochron i gdy chwytał za sznur drugi spadochron, lina pękła. Aeronauta zleciał przeto własnym ciężarem na ziemię, jak kawał żelaza. Gdy spadał z okropną szybkością, chciał skierować się w stronę drutów telegraficznych, poprzeciąganych na słupach wzdłuż torów kolejowych. Tysiące zebranych widzów zaparły oddech w piersiach na okropny widok. Sekunda nie minęła, gdy Johnson spadł na druty, przerwał je i spadł na ziemię, uderzając głową o szyny kolejowe.

Pokaleczenie jest śmiertelnem.

## INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn | 24 28/100 | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 76/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem | 52 80/100 | 25c. |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | 19 37/100 | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | 41 36/100 | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 25/100 | 25c. |
| LIRA — do Włoch | 19 97/100 | 25c. |

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce—"First National Bank of Chicago."

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

17. P. Jacka w.
18. S. Agapita m.
19. N. Benigny p.
20. P. Bernarda op.
21. W. Joanny wd.
22. S. Symforyan.
23. C. Zacheusza b.

## Wiadomości z Polski

### Ciągle jednako.

Polityka antypolska rządu pruskiego doprowadziła już do tego, że Niemcy wywierają nacisk na rząd, odgrażając się Polakami. "Pos. Ztg." w obszernym artykule wstępnym opisuje następującą sprawę:

W gminie Żużoły, w powiecie żnińskim, istnieje od przeszło 100 lat ewangelicka szkoła, założona jeszcze za czasów polskich. Komisya kolonizacyjna kupiła w sąsiedztwie wieś Chrzanowo i zamierza szkołę z Żużoł przenieść do Chrzanowa, aby koloniści mieli większą wygodę. Petycye, zażalenia i protesty Żużołowian pozostały bez skutku. Wobec tego uciekają się oni do niemieckiej opinii publicznej i odgrażają się w "Pos. Ztg.", że jeżeli rząd nie pozostawi im szkoły, wszyscy, jak jeden mąż sprzedadzą swoje gospodarstwa polskim bankom parcelacyjnym, tak, że niemiecka wieś Żużoły zupełnie istnieć przestanie. Gospodarstwa niemieckie w Żużołach mają około 1500 mórg obszaru.

Rządowi nie pozostanie nic innego, jak udać się w pokorze do Żużołowian i pozostawić im szkołę. Będzie to jaskrawy obraz stosunków, wytworzonych w dzielnicach naszych przez politykę hakatystyczną. Bywały już wypadki, że tu i ówdzie gospodarze niemieccy, chcąc osiągnąć wyższą cenę, odgrażali się komisyi kolonizacyjnej, iż sprzedadzą Polakowi, ale, żeby cała wieś jednomyślnie wywierała nacisk na rząd, grożąc bankami polskimi — tego jeszcze nie bywało.

Niedługo dojdzie do tego, że chłopi niemieccy odzywać się będą do rządu: wybudujcie nam kolej, dajcie nam pocztę, naprawcie nam szosę, bo jak nie, to wszyscy sprzedamy ziemię naszą Polakom.

### Burze w Poznańskiem.

Burze, srożące się w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w Księstwie Poznańskiem poczyniły wielkie szkody w polach i w budynkach. W niektórych stronach grad zbił zboże do szczętu, nadzieja u setek, jeżeli nie u tysięcy gospodarzy na dobre żniwa w niwecz się obróciła. Ten, co był zapezbieczony od gradobicia, to jeszcze może być spokojny, ale biada tym, którzy o tem nie pamiętali. Najbardziej mają być dotknięte burzami powiat śmigielski, kościański, śremski, średzki, gnieźnieński, mogilnicki, szubiński, tniński, inowrocławski i strzeliński, a w najbliższem sąsiedztwie Poznania w powiatach szamotulskim, poznańskim zachodnim i obornickim wielkie spustoszenia nawałnica sprawiła. Niestety nie obeszło się bez ofiar w ludziach, które zostały porażone od pioruna. W Poznaniu podczas burzy utonął w Warcie balbierz Sawicki, W Turwi, koło Kościana zabił piorun córkę gospodarzowi Peikertowi, który także został piorunem rażony, ale lekko, a druga córka także rażona piorunem przyszła do siebie. Gospodarz Peikert wraz z córkami, pracując w polu, gdy burza nadeszła, stanął pod wierzbą i w drzewo piorun uderzył. Jak to trzeba się wystrzegać, aby podczas grzmotów nie stawać pod drzewami. Z wielu miejscowości donoszą o pożarach, powstałych skutkiem piorunów oraz o innych nieszczęściach, jakie nawałnica wywołała.

Podczas burzy czwartkowej uderzył piorun w kościół katolicki na Jeżycach pod Poznaniem, a w piątek w kościół św. Łazarza w Poznaniu samym, nie wyrządziwszy w obu przypadkach żadnej szkody.

### Kultura pruska.

Pewien wieśniak, ubrany w siermięgę staropolską, przyjechał pociągiem na pewien dworzec centralny w Księstwie Poznańskiem i spotkał przy opuszczaniu peronu swego dawnego szkólnika i serdecznego przyjaciela, który sprawował tam urząd zwrotniczy w mundurze i czapce wedle przepisu. Gdy nasz Polus go ujrzał, ucieszył się serdecznie, wyciągając do swego znajomego obydwie ręce i krzyknął wesoło: "A dzień dobry, mój kochany Janie! Jak się miewasz mój drogi? Jużeśmy się kopę lat nie widzieli!" Urzędnik ów udał niepomierne żdziwienie, wytrzeszczył na mówiącego oczy i baranim (niemieckim) językiem odpowiada: "Co ten człowiek chce; ja go nie znam". Nasz rodak podrapał się po głowie i rzekł silnym głosem: "O Jezus, Janek! nie znasz ty mnie? Tyś przecie Kwaśniewski, a ja twój przyjaciel Polikarp Bruzda!" Zwrotniczy: "Ja was nie znam; moje nazwisko:Johan Sauer". Polus: "Człowieku, bój się Boga, co ty pleciesz! Ty mnie nie znasz? Nie pamiętasz, jakeśmy obaj w Dąbrowie... kozy paśli, a przytem perz palili i perki piekli? Zapomniałeś już, jak żeś się zarwał na lodzie, a ja cię z narażeniem własnego życia wyciągnął?" Zwrotniczy nieco zmieszany "Nie rozumiem was". Polus: "A to co innego. Teraz już wiem... No— niech i tak będzie. Zostań z Bogiem!" Urzędnik: "Adje".

Do tak wstrętnego zaprzaństwa narodowego i zwyrodnienia prowadzi system pruski w państwie "kultury i bojaźni Bożej"!

### Język polski.

Rada państwa w Petersburgu uchwaliła:

1. Utworzyć w carskim uniwersytecie warszawskim jednę posadę lektora języka polskiego i jednę posadę profesora zwyczajnego języka polskiego, historyi i literatury polskiej przy katedrze filologii sławiańskiej, z przywiązaniem do nowych posad praw służbowych i przywilejów, oraz uposażenia, przyznanych innym tego rodzaju posadom, na mocy etatu uniwersytetu warszawskiego.

2. W zamian i dopełnieniu odpowiednich ustaw postanowić:

"Wykład języka polskiego, stylistyki polskiej i historyi literatury polskiej przez osoby w dziale pierwszym wymienione, odbywa się w języku polskim. Rzeczonym osobom służy prawo dokonywania w tymże języku egzaminów kursowych".

3. Na pokrycie wydatków, wywołanych wymienionem w dziale pierwszym zarządzeniem, wyznaczyć z kasy państwa, począwszy od 14 stycznia roku 1906 po 3.800 rubli rocznie, i wydatkiem tym r. b. obciążyć zatwierdzony budżet ministeryum oświaty.

### Walka z kozłowitami.

W Łodzi odbywały się równocześnie dwa pogrzeby, maryawicki i katolicki. Wskutek kłótni przyszło do strzelaniny z rewolwerów na cmentarzu. Nadciągnął oddział dragonów, którzy przerwali zaciętą bójkę na rewolwery. Gdy Maryawici zaczęli strzelać do dragonów, ci odpowiedzieli ogniem. Wreszcie widząc bezskuteczność oporu — Maryawici uciekli, pozostawiając na miejscu 3 rannych.

W fabrykach łódzkich nie pracuje w obecnej chwili około 14,000 robotników.

Z rozporządzenia tymczasowego jenerał-gubernatora wojskowego zawiadomiła cenzura wszystkie redakcye, że nie wolno nic pisać o pobycie i działalności byłych posłów Dumy. W razie przekroczenia tego zakazu redakcye będą zamknięte, a wszyscy współpracownicy uwięzieni.

### Pożar w Piotrkowie.

W tych dniach nawiedziła Piotrków straszna burza. Wszystkie ulice niżej położone zamieniły się w jeziora. Wiele piwnic i mieszkań parterowych zalała woda. Burza z piorunami i ulewnym deszczem szalała przez kilka godzin. O północy dzwon uderzył w wieżę kościoła bernardyńskiego. Dzwon zawieszony u szczytu, stopił się doszczętnie. Powstał groźny pożar, który zagrażał całemu kościołowi. Przybyła ochotnicza straż ogniowa i pożar umiejscowiła. Kościół ocalono; wieża jednak częścią spaliła się, częścią runęła, naruszając wiązania dachowe świątyni.

### Pożar w Czarnym Dunajcu.

Z powodu uderzenia piorunu powstał w Czarnym Dunajcu pożar, skutkiem którego 34 obywateli straciło swój dobytek. Ogólna szkoda wynosi z górą 200,000 koron, z czego ubezpieczoną była suma zaledwie 16 tysięcy koron! Celem niesienia pomocy, zawiązał się komitet miejscowy, w skład którego wchodzą: ks. probszcz Leopold Brosig jako przewodniczący, rejent Michał Struszkiewicz, jako sekretarz i skarbnik, starosta Waydowicz, poseł Bednarski, dr. Krotoski, dr. Zygmunt Kostkiewicz i inni. Położenie pogorzelców jest straszne, gdyż ludność zaskoczoną została pożarem w chwili, kiedy zajęta była robotami w polu, a ogień, szerząc się, podsycany silnym wiatrem, niszczył cały dobytek. Poszkodowani zostali tylko w tem, co mieli na sobie przy robocie w polu. Przy ratunku zasługuje na uznanie straż nowotarska, która z całem poświęceniem oddawała się swej pracy, chociaż z drugiej strony przyznać należy, że miejscowa inteligencya z całem poświęceniem niosła pomoc. Doraźna pomoc jest konieczna. Tą drogą udajemy się do znanej ofiarności publicznej, o śpieszną i wydatną pomoc, aby pogorzelcom obetrzeć łzę z oka. Wszelkie datki, w pieniądzach, należy przesyłać pod adresem Michał Struszkiewicz, rejent w Czarnym Dunajcu.

### Ojciec — mordercą córki.

SIEDLCE. — W tych dniach wieczorem niejakiemu Starzyńskiemu, właścicielowi dwóch domów w Siedlcach i utrzymującemu filię piekarni, uciekła 15-letnia córka, z którą nieludzko się obchodził.

Ucieczkę jednak w porę spostrzeżono i znaleziono córkę na dworcu kolejowym w chwili, gdy chciała wsiąść do pociągu i jechać do Warszawy. Ojciec, schwytawszy i przyprowadziwszy córkę do domu, zaczął ją bić, a bił tak niemiłosiernie, że złamał jej rękę i nogę, a następnie skopał śmiertelnie. Po czterogodzinnych męczarniach nieszczęśliwa wyzionęła ducha. Było to o północy.

Nazajutrz Starzyńscy otworzyli zrana, jak zazwyczaj sklep i zaczęli sprzedawać pieczywo, nic nie mówiąc sąsiadom o śmierci córki. Kiedy jednak ujrzano Starzyńskiego, niosącego trumnę, tłumnie wtargnięto do sklepu i chciano dokonać samosądu.

Zgromadzenie się tłumu przed sklepem sprowadziło patrol, który rozpędził tłum i aresztował dzieciobójcę.

W kilka godzin jednak później do Siedlec przybył, dowiedziawszy się o wypadku, ojciec Starzyńskiego i złożywszy za syna 5000 rubli kaucyi, uwolnił go z aresztu. Kiedy tłum dowiedział się o tem, zgromadził się ponownie, a nie mogąc dostać się do ojca zamordowanej, obił kijami — starego Starzyńskiego.

Tłum do późnego wieczora zbierał się na miejscu ohydnego mordu i domagał się wydania w jego ręce ojca-kata, dany jednak ze sklepu Starzyńskiego strzał rewolwerowy, wywołał popłoch i zmusił tłum do zaniechania zamiaru samosądu nad zbydlęconym ojcem.

## Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — W magistracie warszawskim ma być uworzone osobne biuro wyborcze, które będzie załatwiało wszelkie sprawy, dotyczące wyborów do dumy i rady miejskiej; biuro to gromadzić będzie wszelkie dokumenty, aby w terminie wyborów przyśpieszyć ich bieg.

Warszawa. — Liczba cyrkułów policyjnych w Warszawie ma być powiększoną do 15; w tym celu zwrócił się policmajster do zarządu miasta o dostarczenie lokali dla trzech nowych cyrkułów.

Płock. — Dwóch nieznanych ludzi dostało się przez parkan do ogrodu jenerała Kwitnickiego i usiłowało przekupić wartownika, lecz ten dwukrotnym strzałem wszczął alarm, skutkiem czego ludzie ci uciekli.

Brześć litewski. — 20 uzbrojonych rabusiów napadło na majątek Falkowskiego, związali go i służbę, zrabowali papiery procentowe i cenne przedmioty, poczem umknęli.

Wilno. — "Kuryer Lit." donosi, że minister spraw wewnętrznych rozesłał do gubernatorów okólnik z poleceniem, aby w miejscowościach, w których panuje spokój, władze administracyjne nie czyniły przeszkód mieszkańcom w urządzaniu wieców w granicach prawnych.

Warszawa. — Na kolei Nadwiślańskiej w pobliżu Warszawy, banda rabusiów zatrzymała pociąg za pomocą sygnałów alarmowych, opanowała lokomotywę i wagon pakunkowy, a zabiwszy żandarma, który pilnował umieszczonych w tym wagonie skrzyń z pieniędzmi, odjechała z lokomotywą i tym wozem o kilka kilometrów dalej, zostawiając na miejscu wagony osobowe. Następnie połączywszy się z resztą wspólników, rozbili rabusie skrzynie i zabrawszy około 15,000 rubli, zbiegli do lasu.

Warszawa. — Posłowie polscy zbiorą się w Warszawe, poczem ogłoszą sprawozdanie z działalności Koła i polityczną deklaracyę do narodu polskiego.

Warszawa. — W Mierowicach napadło na plebanię kilku bandytów i zmusiło księdza do wydania pieniędzy i koszowności. Gospodynię, która wybiegła przed dom i wołała o ratunek, zabili bandyci kilku wystrzałami z rewolwerów.

Kowno. — Odkryto tu fabrykę bomb; aresztowano 2 osoby.

Łódź. — Pożar zniszczył farbiarnie Woytysławskiego przy ulicy Piorkowskiej. Straty wynoszą zwyż 100,000 rubli.

Częstochowa. — W pobliżu fabryki Peltzarów nieznany człowiek zabił wystrzałem z rewolweru policyanta i zbiegł.

Kowno. — W Jurburgu pożar zniszczył 150 domów żydowskich. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Kijów. — We wsi Wielkie Jerczyki tłum włościan usiłował odbić trzech aresztowanych. Salwa dana przez strażników, zraniła dziewczynkę. Po dokonaniu aresztowań tłum, uzbrojony w widły i łopaty, napadł na dragonów i strażników. Tłum rozpędzono szablami i kolbami i raniono 2 włościan.

Strajki rolne zmniejszają się. Sprzęty zbóż włościańskich dokonano przy pogodzie deszczowej. Ziarno w snopach gnije.

Odesa. — Oddział kozaków splądrował duży magazyn żydowski,poczem kozacy i chuligani odbyli zgromadzenie. Władze naczelne oświadczyły, że nie ręczą, czy pogrom się nie ponowi. Tysiące żydów ucieka.

Lwów. — W 59 rocznicę stracenia dwóch męczenników sprawy narodowej, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, komitet polskiej młodzieży urządził uroczysty poranek w niedzielę d. 29 z. m. o godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej.

Częstochowa. — W samo południe nieznani sprawcy zastrzelili oficera dragonów Pozniaka, jadącego konno ulicą.

Warszawa. — Pułkownik żandarmeryi Sałamata został na ulicy zasztyletowany. Sprawca umknął.

Poznań. — Nader licznem potomstwem cieszą się niektóre rodziny w okolicy Krotoszyna. Dwie rodziny posiadają 20 względnie 21 dzieci. Rodziny z 15 dziećmi nie są wcale rzadkością. W tych dniach powiła żona gospodarza Pocaty w Rozdrażewie aż czworo dzieci — dziewczęta. Tak matka, jak i maleństwa cieszą się najlepszem zdrowiem.

Gdańsk. — Wskutek uderzenia piorunu prawie cała wioska spłonlęa i to wioska Szczycinko na Mazurach. Piorun uderzył w chlew posiedziciela Karola Krupki i wzniecił pożar w całej wiosce, ponieważ w dniu tym panował silny wiatr, a mieszkańcy znajdowali się przy pracy w polu. Spaliło się doszczętnie 23 budynków, oraz całe mienia i dobytek ludziom, a nędza jest tem większa, że nikt z dotkniętych pożarem nie był zabezpieczony.

Stary Sącz. — Od 1 września otwartym zostanie trzeci i czwarty kurs seminaryum żeńskiego w klasztorze św. Kingi.

Warszawa. — W Brześciu litewskim wybuchł bunt w drugim pułku artyleryi. Zbuntowani żołnierze rzucili się na oficerów i poranili wielu, następnie zniszczyli klub oficerski. W Aleksandrowie wybuchł także bunt wojskowy. Zniszczono budynki rządowe.

Stanisławów. — Ku czci św. pamięci Agatona Gillera, członka rządu narodowego r. 1863, literata i dziennikarza, którego zwłoki spoczywają na tutejszym cmentarzu, urządziło Towarzystwo "Młodzież Polska" 21 z. m. żałobne nabożeństwo w kościele farnym. Wieczorem tego dnia pomimo deszczu, zebrała się na cmentarzu około pomnika śp. Gillera garść młodzieży i publiczności. Jeden z młodzieży przemówił do zebranych, przypominając ideały, którym zawsze przez całe życie służył śp. Agaton Giller i wzywając do gorącego miłowania Ojczyzny, jakoteż pracowania dla jej przyszłości. Praca ta powinna mieć za cel uświadomianie i uobywatelanie ludu polskiego, w którym leży niespożyta siła. Odśpiewaniem hymnów narodowych zakończyła się ta skromna, ale podniosła uroczystość.

Wilno. — Zamordowano tu we własnem mieszkaniu w celu rabunku proboszcza kościoła św. Piotra i Pawła. Zabójca umknął.

Warszawa. — Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie literat i publicysta Józefat Nowiński. Liczył on lat 43, pisywał poezye, powieści, dramaty i dzieła krytyczne.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Poznań — Pruskie ministeryum oświaty nosi się z myślą zniesienia akademii w Poznaniu, gdyż korzystają z niej zanadto Polacy. Od kilku tygodni już zaprzestano prace przy budowie nowego gmachu akademii, na co już dawno wyznaczono potrzebne sumy.

Częstochowa. — Na placu Jasnogórskim wystrzałami z rewolweru zabito dozorcę cyrkułowego Archipowa i policyanta. Sprawca zamachu zbiegł.

# Spadek amerykański po Kościuszce.

(Dokończenie)

Staniław miał jedynego syna Hipolita, którego córka jedyna, Władysława, wyszła za hrabiego Maurycego Załuskiego i mieszkała w Dreźnie. Tadeusz Estko miał troje dzieci: syna Romana i dwie córki, Martynę i Ludwikę. Roman nie był żonaty i zmarł bezdzietnie. Martyna umarła panną, Ludwika zaś wyszła za Karola Narbutta. Z małżeństwa Karola Narbutta i Ludwika Estko, pozostało troje dzieci: syn Kazimierz i dwie córki Tekla i Krystyna. Roman Estko, umierając, zrzekł się urzędowym aktem praw swoich do sukcesyi po ś.p. jenerale Kościuszce na rzecz siostrzana swego Kazimierza Narbutta.

Kazimierz Narbutt zmarł przed paru laty w Krakowie bezpotomnie, zostawiając tylko wdowę. Tekla Narbutt była zamężną za Andrzejem Naczko-Iłłakowiczem, Krystyna pozostaje dotąd panną. Z małżeństwa Tekli Narbutt i Adrzeja Iłłakowicza było pięciu synów: Karol, Ksawery, Tadeusz, Kazimierz i Stanisław, z których pozostaje przy życiu dwóch: Tadeusz i Stanisław.

Spadek zatem ś. p. Kościuszki po siostrze jego Annie ma żyjących spadkobierców: 1) Hr. Władysław Załuski, 2) wdowa po Kazimierzu Narbuttcie, 3) Krystyna Narbutt, 4) Tadeusz Iłłakowicz i 5) Stanisław Iłłakowicz.

* * *

O majątku pozostałym w Ameryce po ś. p. Kościuszce, panna Krystyna Narbuttówna daje następującą relacyę:

Mienie po ś. p. generale Kościuszce, pozostałe po jego śmierci w Stanach Zjednoczonych, składało się z dwóch źródeł. Jednem była suma 6000 dolarów, umieszczona w ręku p. Jeffersona, która wzrosła z czasem do kilkudziesięciu tysięcy dol., drugiem była ziemia obszaru 500 akrów, położona w stanie Ohio, na której w ostatnich czasach stanęło miasto Chillicothe, które wskutek przechodzących tamtędy linii kolei żelaznych, stało się dzisiaj ważnym punktem handlowym.

Jeszcze około 1825 roku zjawił się w Stanach Zjednoczonych wychodźca polski, nazwiskiem Klimkiewicz, który dowiedziawszy się o tej własności Kościuszki, rzucił się na podstęp, zfałszował testament, w którym siebie mianował jedynym spadkobiercą Kościuszki, jako świadków testamentu podpisał jenerała Skrzyneckiego i Chłopickiego i z tym dokumentem rozpoczął kroki prawne.

Kiedy proces ten był w toku, po r. 1831 przybywać zaczęli wychodźcy polscy coraz więcej, między innymi przybyli pp. Ignacy Chutkowski i Henryk Kałusowski, którzy zasłyszawszy coś o toczącej się sprawie spadku po Kościuszce, zapragnęli dowiedzieć się o niej bliższych szczegółów. Ponieważ zaś według praw miejscowych, wszelkie autentyczne dowody muszą być w razie rozpoczęcia kroków prawnych złożone w archiwach miasta, gdzie się sprawa rostrzyga, zatem i mniemany testament Kościuszki był złożony przez owego Klimkiewicza. Pp. Chutkowski i Kałusowski przejrzawszy go, doszli łatwo fałszerstwa, ku czemu posłużyło im sprawdzenie podpisów generałów, autografy mieli przy sobie, jak również i ta okoliczność, że ów Klimkiewicz dla wykazania tożsamości swej osoby, przedstawił swoją dymisyę z kompanii, w której p. Chutkowski był kapitanem, a w której Klimkiewicza wcale nie było.

Wskutek tego p. Henryk Kałusowski skomunikował się ze śp. Katarzyną Estkową, wdową po Tadeuszu Estko, siotrzanie Kościuszki, o stanie rzeczy dokładnie ją poinformował i zachęcił do dochodzenia praw swoich dzieci.

Katarzyna Estkowa po zebraniu potrzebnych dokumentów i porozumieniu się z Adamem Bychowcem, głową rodziny Żółkiewskich, po drugiej siostrze Kościuszki, przesłała je wraz z odpowiedniem pełnomocnictwem pp. Kałusowskiemu i Chutkowskiemu, a ci zaraz kroki prawne rozpoczęli. Fałszerstwo Klimkiewiczowi zostało dowiedzione i na mocy najwyższego trybunału skazany został na wieloletnie więzienie, gdzie też umarł. Z tem wszystkiem miał jednak jeszcze czas przed wydaniem na niego wyroku zaciągnąć dług w pewnym banku w Cincinnati na nadaną Kościuszce ziemię, a bank ów, dowiedziawszy się o procesie, pospieszył rozprzedać kolonistom ziemię i takim to sposobem donacya ziemi Kościuszki nielegalnie przeszła w obce ręce.

Widząc ten stan rzeczy pełnomocnicy postanowili najpierw uzyskać przyznanie sumy spadkobiercom, jako najłatwiej do przeprowadzenia, a dopiero potem na mocy tegoż wyroku rozpocząć kroki prawne o wydobycie z rąk prywatnych nieprawnie posiadanej ziemi. Sąd przyznał prawo do spadku Kościuszki sukcesorom po dwóch jego siostrach i na mocy wyroku zapadłego w r. 1849, podniesiono natychmiat sumę, będącą w rękach rodziny Jeffersona i tym sposobem kwestya złożonego przez Kościuszkę funduszu została załatwioną.

Pozostała więc jeszcze kwestya, daleko ważniejsza ziemi. Proces w tej sprawie został rozpoczęty w r. 1864. Senator i adwokat p. Pengh, obywatel stanu Ohio, uproszony do prowadzenia tego interesu, rozpoczął był kroki prawne, celem odebrania ziemi na rzecz już uznanych sukcesorów Kościuszki i w r. 1866 otrzymał był w sądzie obwodowym wyrok przychylny, ale ujęty, jak się pokazało, przez stronę przeciwną. Odtąd zostawił sprawę w zawieszeniu.

"Podczas bytności mojej w Ameryce — podaje przy końcu p. Krystyna Narbutt, mogłam tylko przekonać się dokładnie o stanie interesu, ale zupełne wyczerpanie środków pieniężnych, a ztąd niemożność pojechania do Cincinnati, stolicy stanu Ohio, zkąd działać potrzeba, wreszcie zrujnowane zmianą klimatu zdrowie, zmusiło mnie do powrotu do kraju i odstąpienia od zamiaru dalszego dochodzenia sprawy."

* * *

Tyle o tej ciekawej, a nieznanej zupełnie sprawie dowiadujemy się od rodziny Narbuttów.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wysuwają się wnioski następujące:

1. Wymienieni powyżej członkowie rodzin Narbuttów, Iłłakowiczów, oraz hr. Władysława Załuska są rzeczywitymi spadkobiercami Kościuszki, skoro sądy amerykańskie przyznały im prawo do owego funduszu i fundusz ten im wypłaciły.

2. Tem samem pretensye ich do obszaru ziemskiego są najzupełniej uprawnione, co uznały sądy amerykańskie wyrokiem z r. 1866.

3. Sprawa jednak z owym obszarem ziemskim skomplikowała się bardzo przez sprawki Klimkiewicza i skutki tychże.

Zastanawiając się nad tą sukcesyą, nastręczyły mi się dwie następujące wątpliwości:

1. Panna Krystyna Narbuttówna w relacyi swej wspomina, że miasto Chillicothe w stanie Ohio, założone zostało na owym gruncie Kościuszki "w ostatnich czasach", że zaś pobyt jej w Ameryce miał miejsce około r. 1878, wynikałoby z tego, że Chillicothe powstało bądź co bądź w drugiej połowie zeszłego wieku. Tymczasem w leksikonie Mayera dowiadujemy się, że założono je jeszcze w r. 1796, a więc zaledwie w 13 lat po nadaniu tej ziemi Kościuszce.

2. Relacya p. Krystyny Narbuttówny podaje ów obszar ziemi na 500 akrów. Ponieważ akr angielski równa się 0'72 morga nowopolskiego, czyli 40.468 arów kwadratowych, więc 500 akrów wyniesie 361 mórg nowopolskich, czyli $12\frac{1}{3}$ włóki, inaczej według systemu metrycznego 202.34 hektarów.

Jak widzimy, nie jest to wcale tak wiele, że zaś u Korzona mowa jest o wydzieleniu Kościuszce "sporego kawałka ziemi", a w innych źródłach wyrażają się nawet o "rozległych obszarach ziemi" zachodzi więc pytanie, czy obszar ten nie wynosi naprz. dziesięć razy więcej tj. 5000 akrów.

Przypuszczam, że bliższe szczegóły o owym obszarze znalazły by się jeszcze w pamiętnikach Tomasza Jeffersona: [Jefferson Thomas, Memoirs, Corespondence and private papers. London 1829. Edited by Th. Jefferson Randolf.]

Po zatem com tu podał, nic więcej od spadkobierców dowiedzieć się nie mogłem. Być może, że posiadają jakieś dokumenty z procesów sądowych z r. 1849 i 1866, ale o tem mi nie wiadomo.

O ile dalsze dochodzenia praw i wyegzekwowania ma widoki powodznia, mogą osądzić tylko prawnicy. W każdym razie wznowienie procesu musiałoby kosztować sporo grosza, a na to obecni sukcesorowie złożyć nie mogą i tem się też tłumaczy, dlaczego od ostatniego procesu w r. 1866 do tej pory nic w tej sprawie nie uczyniono. Tem łatwiej to rozumieć, że ostatnia faza procesu zeszła się z wypadkami 1863 r. i klęskami w skutek których cała rodzina spadkobierców została zrujnowana majątkowo i rozprószyła się po świecie.

Niezależnie od strony materyalnej tego procesu, która obchodzić tylko sukcesorów, dalej po zatem, co interesować może szczery ogół i historyków, sprawa tego spadku ma swoją stronę teoretyczną, która powinna zainteresować prawników, a mianowicie: jaką wartość obecnie mogą przedstawiać owe 500 akrów ziemi, wobec tego, że na niej stanęło całe miasto przed 110 laty, które stanowi ważny punkt handlowo przemysłowy i węzeł kolejowy i prawdopodobnie pod nim ciągną się rozgałęzienia sąsiednich kopalni węgla kamiennego, a wreszcie jakie jeszcze mogą przedstawiać się trudności na drodze procesu o wyegzekwowanie tej sukcesyi.

Tem zagadnieniem, niezwykle interesującym dla sfer prawniczych, zamykamy niniejszy artykuł o spadku amerykańskim po Kościuszce.

WACŁAW NAAKE-NAKĘSKI.

# Pierwsze występy Heleny Modrzejewskiej w Ameryce.

## II.

W zeszłym liście doniosłem wam o zamiarze naszej znakomitej artystki wystąpienia w roli Ofelii po polsku. Otóż zamiar ten przyszedł już do skutku. Pierwotnie artystka zamierzała wybrać rolę tę na swój benefis, ponieważ jednak grający rolę Hamleta, artysta Mac-Cullough, miał wyjechać na Wschód, przedstawienie więc zostało przyspieszone o dni kilka, na benefis zaś pani Heleny przeznaczoną została Julieta. Przedstawienie Ofelii udało się świetnie. Nie potrzebuję mówić, że nie poszli ci tylko, którzy nie mogli dostać biletów, a o bilety było trudno. Rozgłośna już sława artystki, niesłychane pochwały i uniesienia, jakimi przepełnione są pisma, ściągają publiczność nie tylko z miasta, ale i z okolic. Każde przedstawienie w ciągu ubiegłych dwóch tygodni było szeregiem owacyi. Przedstawienie Ofelii było tem bardziej wzruszające, że zgromadzili się na nie wszyscy Polacy i wszyscy Żydzi polscy, zamieszkali w San Francisco. Ludzie ci dawno, bardzo dawno już nie słyszeli rodowitego języka w miejscu publicznem, nic więc dziwnego, że słuchali go z nieopisanem rozrzewnieniem. Ileż to wspomnień dawnych, drogich, a zatartych już stanęło żywo w pamięci tych słuchaczów. Czas przesłania przeszłe lata, dawne wspomnienia i dawno niewidziane twarze, niby mgłą, niby tumanem, z początku przezroczystym, potem coraz gęstszym. Po każdym upłynionem roku widzisz je coraz niewyraźniej, coraz mętniej, a potem to już jakby cienie, błąkające się po polach Elizejskich. Nagle przed głowami natchnionych ust ta mgła niepamięci pieszchnęła i wszystko co przeszło, stanęło jak żywe, teraźniejsze i obecne w oczach i sercach słuchaczów. Było to dla każdego jakby czarowna wizya, jakby wrócone lata młodości, jakby mała przelotna chwila wiosny z mrukiem rodzinnych strumieni, z szelestem rodzinnych drzew, ze śpiewem naszych szarych skowronków i z odgłosami fujarek pastuszych. Każdy też słuchał, wstrzymując łzy. Dźwięczny, przeczysty język nasz brzmiał wśród ciszy teatralnej, obok chrapliwych dźwięków angielskich, jak anielska muzyka; opanował je, zwyciężył! poszedł wszędzie i podbił serca wszystkich słuchaczów. Dziennik "The Mail" napisał nazajutrz, że nigdy amerykańskie uszy nie słyszały słodszych dźwięków. Znajomi mi Amerykanie utrzymywali, że rozumieją wszystko. Doprawdy dziwne to było przedstawienie. Mała rola Ofelii pokryła sobą wszystkie inne; zniknął Hamlet, zniknął król Klaudyusz, Poloniusz, Laertes, zdawało się, że gra sama tylko Ofelia. Uważałem, że ilekroć artystka nasza ukazywała się na scenie, robiło się cicho, jak makiem zasiał, ilekroć zeszła a wchodzili na jej miejsce inni, powstawał w całym teatrze szmer; zamiast słuchać, co inni mówią, udzielano sobie spostrzeżeń, powtarzano półgłosem pojedyncze dźwięki, jednem słowem, całe przedstawienie o tyle miało w oczach publiki wartość, o ile brał w nich udział polski język i Ofelia. W czasie antraktów przywołano artystkę, bito oklaski i rzucano kwiaty. W przedostatnim akcie, panna Eli Wilton, grywająca dotąd rolę Ofelii, ofiarowała pani Helenie przepyszną koronę kwiatową, w ostatnim zaś, dyrektor wyszedł na scenę, i miał do naszej artystki dziękczynną mowę, w imieniu publiczności i artystów. Po tej mowie całą prawie scenę zarzucono bukietami. Najbardziej rozczulająca jednak owacya miała miejsce już po przedstawieniu, gdy rodacy udali się do artystki. Prawdę rzekłszy, że i dzienniki tutejsze zmieniły swe poglądy na nasze rzeczy widocznie. Zwracają teraz powszechnie uwagę na nadzwyczajne zdolności ras słowiańskich, przypominają Kopernika, wyrażają swe głębokie uznanie dla nas itd. Dziennik "Golden Eva" ogłosił nazajutrz artykuł, zatytułowany: "Rachel czy Ristori", w których porównywa naszą artystkę ze wspomnianemi i przyznaje naszej absolutną wyższość. Dwie poczty "Evening and Morning", Buletin, Call, Pacific, Life, The Mail, Argonaut, ogłosiły już życiorysy pani Heleny, w których popisały takie rzeczy, że rychło patrzeć, jakie zaczną wywodzić ją od Apollina i jakiej muzy. Niektóre dzienniki przesłały swe recenzye drogą telegraficzną dosłownie do New Yorku, Bostonu, Filadelfii, itd., wkrótce więc będziecie je mogli odczytać w tamtejszych gazetach. W Stanach Zjednoczonych dla dziennika posłać telegrafem cały artykuł stuwierszowy, znaczy tyle, co u nas przesłać pięć słów. Nie brak także teraz przedsiębiorców i agentów, ofiarowujących artystce swe usługi. Niesłychane to powodzenie przyspieszy wyjazd pani Heleny na wschód. Za miesiąc lub półtora będzie już zapewne w New Yorku, gdzie wystąpi w rolach: Adryanny, Ofelii, Julietty, Kleopatry, Fedry, Dalili i innych, których zdoła się wyuczyć. Kleopatrę i Dnalilę już prawie umie. Prócz tego, w skutek żywego zajęcia, jak budzą teraz rzeczy nasze, literaci tutejsi poprosili artystkę, aby wprowadziła na tutejszą scenę te utwory polskie, które uważa za najlepsze. Artystka waha się jeszcze w wyborze. Z dramatów prawdopodobnie najprzód wybierze Mazepę. Zamiar ten jednak, według mego widzenia rzeczy, napotka niezwalczone prawie trudności. Utwory te [np. Mazepę] trzeba najprzód przerabiać z wiersza na prozę, a potem dopiero tłómaczyć na język angielski. Otóż kto się tym zajmie? Z Polaków, prócz Sygurda Wiśniowskiego nikt nie włada tak angielskim językiem aby mógł się podjąć tego zadania, Wiśniowskiego zaś niema jeszcze w Ameryce.

Niektórzy chcą aby artystka sama zajęła się przekładami. Wiem, że nie brak jej ani chęci, ani nawet możności, obznajomiona jest bowiem z językiem sceniczym, ale za to brak jej czasu. Uczyć się, coraz nowych ról, utrzymywać dawniejsze w pamięci, układać się przytem z agentami, przyjmować tysiące odwiedzin, którym nie można zapobiedz, wszystko to zajmuje czas nie żartem.

Ale wracam do opisywania dalszych występów. Po Ofelii nastąpiła Julietta. Wiecie jakie wrażenie zrobiła ta rola w Warszawie, domyślicie się więc łatwo, jak się tu musiała podobać. Rolę tę w Ameryce uważano dotąd, jako wyłączną niemal własność panny Neilson, młodej pięknej artystki, którą parę miesięcy temu widziałem i która mi się, nie podobała, ale która w Ameryce uchodzi za najpierwszą. Ogólna opinia publiczności i dziennikarzy mówiła dotąd, że Julietta tak właśnie i tylko tak musi być grana, jak ją grała Neilson. Pani Helena miała tu do walczenia z utartymi już pojęciami. Ale podjęła tę walkę bez wahania i wyszła z niej ze świetnem zwycięstwem. Dzienniki tutejsze, należy im oddać tę sprawiedliwoć, oceniły nader trafnie różnice w grze dwóch artystek i przyznały otwarcie, że ich poglądy na Juliettę, oparte na grze panny Neilson, były błędne.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addresed:*
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 800 works of our own Publication and Edition, and imported Books.*

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:
*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii......* $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 16 Sierpnia 1906.

## Co głowa, to rozum.

Rozwój polskości na Górnym Szląsku nie dozwala spać spokojnie hakatystom. To też biedacy wysilają swoje mózgownice nad wynalezieniem jakiegoś niezawodnego środka, któryby ich doprowadził do wymarzonego celu, to jest do zniemczenia ludu polskiego. Z kolei szczęścia popróbował sędzia pruski dr. Sonntag z Katowic i radzi udzielać naukę historyi polskiej w szkołach, naturalnie w niemieckiem oświetleniu, celem odebrania dawnej Polsce uroku, jakim ją rzekomo otoczyli agitatorzy polscy, aby wzbudzić zapał patryotyczno-polski w szeregach mas ludu.

Zdaniem polityka hakatystycznego ta przeszłość historyczna Polski — to źródło niewyczerpane, z którego Polacy czerpią otuchę do dalszej pracy i wierzą w nieśmiertelność narodową. Trzeba więc dziatwie polskiej przedstawić tę historyę w jak najczarniejszych kolorach, aby wzbudzić w sercach dzieci pogardę dla dziejowej przeszłości narodu polskiego, trzeba im przedstawić, iż całą kulturę, zawdzięczają Polacy tylko Niemcom i t. d.

Tak mniej więcej wygląda najnowszy pomysł hakatystyczny, który autor powinien kazać jak najprędzej opatentować w Berlinie, aby mu go kto nie ukradł. Jakby taki wykład polskiej historyi w szkołach wyglądał, tego przedsmak daje nam autor pomysłu sam, fałszując dzieje historyczne. Pisze bowiem, iż w roku 1794 panowało jeszcze w Polsce niewolnictwo, podczas, gdy w rzeczywistości Polska była pierwszem państwem, w którem naród otrzymał wolność i konstytucyę. Jedynie rozbiór Polski przez chciwych zdobyczy sąsiadów przeszkodził przeprowadzeniu tego wiekopomnego dzieła. Natomiast Prusy, to tak wysławiane państwo kultury i bojaźni Bożej, otrzymały konstytucyę dopiero w 50 lat później.

P. Sonntag powiada, że Niemcy dopiero wnieśli cywilizacyę i kulturę do Polski. Lecz w jaki sposób szerzyli Niemcy w Polsce cywilizacyę i kulturę? — Oto — jak słusznie pisze "Głos Szl." — Krzyżacy, przodkowie Niemców, rzucili się w Gdańsku na ludność polską zupełnie bezbronną w czasie wielkiego odpustu św. Dominika i urządzili taką rzeź na ulicach, że 10,000 ludzi wymordowali, nie oszczędzając kobiet i dzieci, a mordowali ich u progów świątyń Pańskich i w zakątkach domowych, tak, że nie tylko na ulicach, ale w kościołach krew strumieniem płynęła.

Podobnem okrucieństwem nigdy się Polska nie splamiła.

Sonntag mówi też o "marnocie" przeszłości polskiej, lecz ta marnota wcale temu nie przeszkodziła, że posłowie cesarza niemieckiego na klęczkach błagali króla polskiego Jana Sobieskiego o pomoc przeciw Turkom. Oswobodzenie Wiednia, i złamanie ogromnej potęgi pogańskiej, dokonane przez króla polskiego — to chlubne karty z historyi polskiej, jakiemi Niemcy poszczycić się nie mogą, a których nawet złość hakatystyczna w sercach dziatwy polskiej nigdy zatrzeć nie zdoła, chociażby nawet próbowano fałszować historyę.

Lecz choćby nawet chwycono się tego ostatniego środka, to i tak osiągniętoby tylko przeciwny skutek.

Młodzież nasza bowiem znajduje w dziełkach popularnych polskich historyę swego narodu przedstawioną z jasnej strony. Wszystko, co rzeczywiście było nagannem, ganią i te dziełka, niekiedy bardzo ostro, lecz ganią z miłością i pobłażaniem, nie z ową zaciekłością, jaka się niestety wyraża w historycznych dziełach niektórych niemieckich autorów. Naturalna rzecz, że nagana polskiej przeszłości z polskiej strony zostaje przyjętą spokojnie. Czytelnik wie, że autor, który rzuca gromy na niektóre błędy narodowe, sam nad nimi boleje.

Dlatego ta nagana nie drażni. Zupełnie inaczej, jeżeli ta nagana w zupełnie bezwzględnej formie pojawi się w dziele obcem, jeżeli na dobitkę wymiarkujemy chęć upokorzenia nas, lub uwłaczania nam. Wtedy taka nagana oburza i budzi najwyższą niechęć do autora. Każdy z Polaków, który czytał dzieła niemiekie o Polsce i Polakach, lub wziął choćby pierwszą z brzegu gazetę antypolską do ręki, doznał tych uczuć i zna je dokładnie.

Otóż dziecko polskie zawsze wierzyć będzie więcej swojskim historykom niż niemieckim. To doświadczył każdy z nas na sobie samym.

Nauczyciel zaś, wykładając historyę Polski z niemieckiej książki spotka się z nieufnością dziecka. Obudzi zaś tyle razy niechęć dziecka, ile razy coś złego o Polsce powie, a mianowicie skoro to uczyni w formie nie dość oględnej. A ponieważ w nauce, którą proponuje dr. Sonntag, trzebaby wytykać przeważnie zło i to jeszcze dla lepszego zrozumienia objaśniać, mógłby przytem nauczyciel nieprzychylny dla polskości, łatwo popaść w tyle modne dziś zohydzanie przeszłości naszej, coby mu stanowczo odebrało zaufanie i miłość uczniów.

W ten sposób wykładano historyę polską w Królestwie. A wynik tej nauki był taki, że uczniowie zbojkotowali szkołę i nauczycieli, i miasto się nauczyć kochać Rosyę, znienawidzili wszystko, co rosyjskie, a na pierwszem miejscu szkołę, o której powiedzieli słusznie, że zatruwa ich dusze. Jeżeli rząd pragnąłby dożyć podobnych stosunków — to niech zaprowadzi naukę historyi polskiej w duchu przeciwpolskim, a w celach politycznych t. j. germanizacyjnych.

Na najdziwaczniejsze wpadają Niemcy pomysły, aby nas pozyskać, tylko na jeden nie, a mianowicie aby do nas przyjść z różdżką oliwną pokoju i sprawiedliwości.

Mówią o nas, że jesteśmy wrogami państwa, i że pragniemy zgubić Rzeszę niemiecką. A my przecież wiemy, że to kłamstwo. Patrzmy na Galicyę. Tam Polacy są podporą tronu i ani im się śni o oderwaniu się od Austryi. Dlaczego? bo znaleźli tam sprawiedliwość. Patrzmy na Królestwo. Wszakże tam nienawiść okrutna była do Rosyi. Obecnie, gdy naród rosyjski przyrzekł Polakom sprawiedliwość, ci sami Polacy, którzy jeszcze przed rokiem wołali: niech żyje Japonia, dziś wszystkie siły wytężają, aby ta Rosya powróciła do zdrowia i siły. I u nas mogłoby być podobnie, gdyby rząd, gdyby naród niemiecki chciał tej zmiany.

My jednak musimy patrzeć na bolesne widowisko, że pewien odłam narodu niemieckiego sam pcha rząd do wody polityki przeciwpolskiej, uwydatniającej się w szeregu praw, godzących na nasz byt narodowy. Rząd nie pragnie układać się z nami, lecz żąda, abyśmy się poddali na łaskę i niełaskę, a hakatyści codzień występują z nowym projektem, aby nas wynarodowić i zniemczyć.

Na to zgodzić się nie możemy.

## Herb Gniezna.

Magistrat miasta Gniezna nabrał przekonania, iż herb miasta, używany od lat z górą 200, a przedstawiający orła białego w gnieździe, jest błędny. Najnowsze badanie heraldyczne ze strony uczonych niemieckich miało wykryć, że Gniezno dawniej używało innego herbu i że to "gniazdo", od którego legenda wywodzi powstanie miasta, nigdzie figurować nie powinno. "Tylko nieznajomość rzeczy i pobieżne wykonanie herbu — twierdzą heraldycy niemieccy — sprawiło, że plamy, które otaczały orła, zmieniono na gniazdo". Natomiast dawniej w herbie miasta znajdowała się głowa króla w koronie, co świadczyło, że Gniezno było miejscem koronacyi monarchów. Reformę herbu magistrat powierzył prof. Hildebrandowi z Berlina i dyrektorowi szkoły rzemiosł Stillckemu, którzy też wypracowali rysunek odpowiedni. Nowy herb Gniezna ma w tarczy głowę ukoronowaną, a pod nią orła zwykłego, bez gniazda. Całość otaczają liście palmowe.

## Tunel między Anglia i Francyą.

Ostatni zeszyt paryskiej "Revue Politique et Parlamentari" przynosi bardzo zajmujący artykuł o tunelu pod kanałem La Manche. Artykuł zasługuje na tem większą uwagę, że pochodzi z pióra nie jekiegoś idealisty, ale człowieka fachowego, Autorem jest Albert Sartiaux naczelny inżynier francuskiej kolei północnej.

"Można powiedzieć — pisze — że nie ma już zgoła żadnej wątpliwości co do technicznego p o w o d z e n i a przedsiębiorstwa, ani jego ekonomicznej pożyteczności, co do korzyści jakie przedstawia dla handlu i przemysłu, ani wreszcie co do sposobu w jaki się przyczyni do ustalenia tych między Anglią i Francyą przyjacielskich stosunków, od których dziś w znacznej mierze zależy utrzymanie europejskiej równowagi powszechnego pokoju."

Opowiedziawszy dzieje głównych projektów tunelu wskazawszy wielkie braki tych, które zostały odrzucocone, Sartiaux pisze, że z ustaniem wzajemnej nieufności po obu stronach kanału, ludzie postępowi przypomnieli sobie istnienie starannie już wypracowanego planu, przyjętego w zasadzie przez oba rządy, przez więcej niż 20 laty.

W pierwszych potem latach (do roku 1885) rozpoczęto roboty tunelowe, które na lądzie francuskim, na zachód od Calais, doprowadzono do długości około 6 klm. po stronie angielskiej, na zachód od Dowru, wykonano je w daleko mniejszym zaczątku, zaniechano na rozkaz rządu w następstwie gwałtownej opozycyi parlamentu.

Sartiaux zajmuje się opozycyą, która przewidywała ewentualność wojny z Francyą — i dowodzi, że obawa, iż tunel mógłby oddać olbrzymie usługi wojskom, mającym wtargnąć do Anglii, jest całkiem bezpodstawną. Zresztą tunel może być zbudowany tak, że flota angielska potrafiłaby go zburzyć natychmiast. Na to trzeba tylko ażeby tunel przebił wzgórza nadbrzeżne pod kątem, który z konieczności wyprowadzil drogę podmorską na wzniesienie w formie podkowy, wystawione na łatwe pociski angielskich okrętów. Zaś z drugiej strony, w razie gdyby Anglia musiała prowadzić wojnę z innem jakiem mocarstwem, nie Francyą, tunel oddałby jej nieobliczone przysługi, bo częściowo zwolniłby flotę od głównego jej zadania, bronienia angielskiego handlu.

Odnośnie do geograficznego osamotnienia Anglii i ogólnego przekonania, że Anglicy podróżują najchętniej i najwięcej, Sartiaux podaje statystykę, która dowodzi, że Francuzi podróżują bez porównania więcej. Anglików przybywa rocznie na stały ląd 1,200,000; to znaczy, że podróżuje jeden Anglik na 30. Tymczasem, "ta maleńka cząstka ludności francuskiej, która musi się posługiwać koleją północną, a przedstawia z Paryżem i jego przedmieściami 10—12 milionów mieszkańców, wysyła corocznie do Belgii i północnych Niemiec przeszło 3,500,0000 podróżnych, czyli trzy razy więcej niż cała Anglia na cały stały ląd."

Statystyka handlowa opiewa mniej więcej taki sam stosunek. Ten stan rzeczy, przedstawiający według autora ogromne dla Anglii ryzyko, pochodzi z niedostateczności środków komunikacyjnych.

Tunel sprawi, że podróż z Londynu do Paryża trwać będzie tylko 5 godzin (dziś trwa 7—8) i że w ciągu kilku lat potroi się wymiana handlowa. Sartiaux zajmuje się techniczną stroną budowy tunelu, który ma przechodzić przez warstwy wapienne dwiema galeryami, z których każda ma mieć po jednej linii szyn. Ta część rozprawy obchodzi tylko specyalistów. W pięć lat po wykończeniu wstępnych robót tunel może być oddany do użytku publiczności.

### PORAŻKA AGITACYI RUSKIEJ.

**Można już dziś stanowczo stwierdzić, że agitacya w sprawie powszechnego strajku rolnego nie udała się zupełnie, pomimo wysiłków prasy ruskiej i agitatorów, nieprzebierających w środkach podniecenia i podżegania włościan. Strajki rolne przybrały większe rozmiary w trzech tylko okręgach wschodniej części kraju, mianowicie w okolicy Brzeżan i Podhajec, w Czortkowskiem i Tłumackiem. I tam jednak strajkowano tylko w 44 wsiach. Oprócz tego były większe strajki w powiatach Mościskim i Rudeckim na zachód od Lwowa.**

**W kilku innych jeszcze powiatach strajki wybuchały sporadycznie, na ogół jednak liczba ich nawet stu nie dochodziła. W kilkunastu folwarkach próbowano również wywołać strajki służby folwarcznej, które jednak trwały bardzo krótko, zwykle po kilka godzin, władze bowiem występowały z enegiczną interwencyą, uważając podobne strajki za przeciwne prawu zrywania umowy służbowej.**

**Dodać można, że przebieg strajku był w ogromnej większości wypadków spokojny. Gwałtów dopuszczali się strajkujący niemal na sąsiadach, którzy pomimo pogróżek szli pracować na "dworskie" lub na sprowadzanych z innych okolic robotnikach. Rzecz jasna, że te gwałty muszą pociągnąć za sobą surową represyę, która dotknie, niestety, nie podżegaczy, ale obałamuconych przez nich ciemnych biedaków.**

**Strajki, według planu pism i agitatorów ruskich, miały przybrać charakter polityczny. Tajna odezwa "Narodnego komitetu" wyraźnie nadaje strajkom charakter protestu przeciw "akcyi przewódców polskich w sprawie reformy wyborczej" i "zamanifestowania niezadowolenia i krzywd narodu ruskiego". Rzecz jasna, że te motywy nie mogły trafić do przekonania chłopów ruskich, a wspomnienie nieudanego strajku w r. 1902 działało otrzeźwiająco. W tych okolicach, gdzie w r. 1902 strajkowano, włościanie obecnie nie poruszyli się wcale.**

**Pobudki ekonomiczne nie były również dosyć silne. Nie przeczymy bynajmniej, że w pojedynczych majątkach, lub nawet w całych okolicach kraju, płaca zarobna nawet w czasie żniw jest zbyt nizką i że dążenie do jej podwyższenia jest zupełnie uzasadnionem. Na ogół jednak i właśnie w tych powiatach, gdzie najzawzięciej agitowano, płaca bynajmniej nie jest nizką, a czasem nawet, w stosunku do małej wydatności pracy robotnika ruskiego, wydaje się wygórowaną. Emigracya zarobkowa za granicę i do miast oraz wzrost produkcyjności większych gospodarstw, regulują wysokość płacy i podnoszą z każdym rokiem jej normy. Ta jednak regulacya nie jest planową i obok norm dostatetecznych lub czasem nawet bardzo wysokich w jednych okolicach, w innych normy są stanowczo za nizkie.**

**W tych ostatnich wypadkach słusznem jest, jak już zaznaczyliśmy, dążenie włościan do podwyższenia płacy zarobnej. Ale są inne środki skuteczne dla osiągnięcia tego rezultatu bez uciekania się do strajków, tembardziej strajków powszechnych. W stosunkach rolniczych bowiem strajk jest środkiem ostatecznym, który wtedy tylko można stosować, kiedy wszystkie inne zawiodły. Strajk rolny bowiem wyrządza straty niepowetowane i to nietylko przedsiębiorcy, ale i ogółowi. Jest on szkodliwszy, niż strajk w przemyśle, bo tam w większości wypadków można straty powetować podówczas gdy strajk rolny marnuje zupełnie produkcyę. Strajk powszechny więc, gdyby udało się politykom ruskim wywołać, byłby straszną klęską dla kraju i dla tego energiczne zwalczanie wszelkiej agitacyi w tym kierunku jest koniecznem.**

**Ale dlatego również, gdy niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło, nie należy zasypiać w błogiem przekonaniu, że agitacya radykalno-ruska okazała się bezsilną i że w tej dziedzinie stosunków, którą usiłowała zakłócić, istniejący stan rzeczy nie potrzebuje żadnej zmiany. Owszem potrzebne są tu gruntowne zmiany, wymagające poważnej pracy ze strony warstw inteligentnych społeczeństwa polskiego.**

**Ta praca, oprócz reform czysto gospodarczych, których konieczność groźba strakjów niemal corocznie przypomina, ma przed sobą cały szereg zadań społecznych, jak zabezpieczenie bytu służby folwarcznej, unormowanie płacy zarobnej i uregulowanie podaży i popytu pracy itd. Wszystkie te zadania nie mogą być pozostawione inicyatywie prywatnej, dobrej woli jednostek, ale wymagają pracy zbiorowej i odpowiedniego ustawodawstwa.**

**Porażka, jaką poniosła polityka ruska w sprawie tegorocznego strajku rolnego, tembardziej zachęcić powinna społeczeństwo polskie do energicznego działania w wyżej zaznaczonym kierunku.**

**Okazuje się bowiem, że można tę politykę zwalczać na własnym jej terenie, apelując do zdrowego rozsądku ludu ruskiego, który pomimo systematycznego znieprawiania go i ogłupiania przez niesumiennych przewódców, zaczyna w zakresie dostępnym dla swego pojmowania coraz lepiej uświadamiać sobie szkodliwość samolubnej i lekkomyślnej swawoli swoich doradców świeckich i duchownych.**

## Komisya Przemysłu i Handlu

— oraz —

Biura pośrednicze w pracy.

Zawiadujemy szanownych rodaków o zapotrzebowaniu robotników i innych zajęciach w następujących miejscowościach:

W miejscowości Thomas, W. Va. są kopalnie węgla i koksu. Kompania "The Davis Coal and Coke Co.," zatrudnia około 2000 robotników. Obecnie potrzebuje około 200 górników na dobrych warunkach. Ani unii ani strajku niema.

W Scranton, Pa. potrzeba odlewaczy (molderów). Pracę może dostać nawet kilkunastu. Nawet świeżo przybyli z kraju odlewacze trzeźwi i pracowici dostać mogą to zajęcie. Ponieważ w Milwaukee, Wis. jest obecnie strajk molderów, otóż rodacy mają sposobność znalezienia pracy gdzie indziej. Zapłata dzienna od 2—3 dolarów i wyżej.

W Barnesboro, Pa. istnieją kopalnie miękkiego węgla Praca idzie normalnie. Godzin pracy 8. Zapłata od $2.40 do $3.50 dziennie. Strajk tam już ukończony po 3½ mies. bezrobocia. Każdy robotnik musi należeć do unii, gdyż inaczej pracy nie otrzyma.

W Wilkes Barre, Pa. znajdują się kopalnie twardego węgla i fabryki żelaza. Godzin pracy w fabrykach 10, w kopalmiach rozmaicie. Wynagrodzenie od 2—3 dolarów dziennie. W kopalniach łatwo o pracę, a również polskim rzemieślnikom, krawcom, piekarzom, mechanikom, powodzi się tam bardzo dobrze. Strajku nie ma żadnego.

W Philadelphia, Pa. jest wielka fabryka lokomotyw, szefiarnia, stolarnie, ślusarnie, cukrownie itp. Wszystkie fabryki są w ruchu obecnie. Godzin pracy 9—12 Wynagrodzenie od $1.00 do 3.00 dolarów podług pracy i zdolności robotnika. Strajków nie ma. Płaca dobrego ślusarza lub maszynisty od 18c. do 25c. na godzinę, stolarza tak samo, a zwyczajny robotnik zarobi tylko 13c. na godzinę.

W Glen Lyon, Pa. istnieją kopalnie węgla twardego. Godzin pracy dziewięć. Wynagrodzenie od $1.30 do $2.50. Robota idzie dobrze, a strajku nie ma żadnego. Polski zegarmistrz i doktor może tam znaleźć doskonałe miejsce i przyszłość dla siebie.

W Priceburg, Pa. są przędzalnie jedwabiu. Praca i zajęcie dla dziewcząt. Godzin pracy 8—9. Robota idzie dobrze. Strajku nie ma. Wynagrodzenie $1.83, zaś w kopalniach węgla twardego tamże po $2.15.

W Jeanette, Pa. istnieją huty szklanne, fabryki flaszek, gumy, żelaza, lamp itp., a w okolicy kopalnie węgla. Strajku nie ma. Roboty idą dobrze. Godzin pracy 8—10, zaś wynagrodzenie od $1.40 do $2.50.

W Erie, Pa., fabryka żelaza, papiernie, walcownie itp. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie rozmaite: $2.50 $2.35 $2.25 $2.00, molderów płacą po $3.00, $2.85, $2.50, zaś prosty robotnik zarabia $1.50, dziennie. Potrzeba maszynistów i odlewaczy (molderów). Strajku nie ma.

W Baltimore, Md., są fabryki stolarskie, krawieckie, a nadto zajęcie przy wyładowaniu okrętów. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 9—10 dziennie. Zapłata niniejsza $10.00 tygodniowo. Strajku nie ma Zawodowy szewc może znaleść zajęcie tamże każdej chwili.

W Collinsville, Conn. istnieje fabryka żelazna siekier i pługów. Robota idzie bardzo dobrze Godzin pracy 10. Wynagrodzenie od $1.25 do $3.50. Strajku niema.

W miejscowości West Linn, Mass. istnieją garbarnie, fabryki żelaza, maszyn i smolarnie. Praca idzie normalnie. Godzin pracy 8—10 dziennie. Zapłata od $15.00 do $18 tygodniowo. Strajku nie ma tamże. Doświadczony organista, który może prowadzić chór śpiewaków i uczyć dzieci, może otrzymać posadę.

W Maynard, O. są kopalnie miękkiego węgla. Godzin pracy 8 dziennie. Wymagrodzenie $2.64, $2.56, $2.38. Strajk istnieje w połowie kopalni, a druga połowa pracuje.

W Youngstown, O. istnieją fabryki rur, walcownie i fabryka stali. Godzin pracy 10—12 dziennie. Wynagrodzenie $1.45, $1 90, $2.50, $3.00. Polski balwierz, któryby tam osiadł, zrobi interes i znajdzie poparcie u rodaków.

W miejscowości Streator, Ill. są kopalnie węgla i fabryki szklanne, cegielnie, fabryki flaszek. Godzin pracy 8—9 dziennie. Zapłata od $1.50 do $2.40. Na przyszły miesiąc będą tamże budować fabrykę kar ulicznych. Strajku nie ma. W cegielniach i blacharniach robota idzie regularnie.

W miejscowości Ironwood, Mich. są kopalnie rudy żelaznej, praca w borach i około miasta. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10. Zapłata od $2.00 do $2.50. Pracy można dostać w kopalniach, borach i na torach kolejowych.

W Detroit Mich. roboty idą dobrze w stolarniach. Godzin pracy 8—10. Wynagrodzenie od $1.50 do $2.50. Strajku nie ma.

W Pinesdale, Mich. istnieją kopalnie miedzi. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10 dziennie. Zapłata od $2.15 do $2.50. Strajku nie ma żadnego. Kilkunastu rodaków zaraz dostanie zajęcie z płacą $2.15.

Pueblo, Colo. są stalownie, lejarnie, fabryki ołowiu, drutu i wozów. Robota idzie bardzo dobrze.

Godzin pracy 8—10—12. Wynagrodzenie od $1.50 do $3.00. Strajku nie ma żadnego. Nawet 300 robotników dostanie zajęcie, zwłaszcza fachowych i znających język angielski.

W miejscowości Monogoah, W. Va. istnieją kopalnie węgla miękkiego. Robota w kopalniach idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 10.

W miejscowości West Seneca, N. Y. są lejarnie, fabryki drutu i pieców. Zamówienia fabryk na dwadzieścia lat naprzód. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 10—12. Wynagrodzenie od $1.50 i wyżej. Strajku nie ma.

W New Brighton, N. Y. jest młyn wapienny, fabryki żelazne i oleju. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie od $1.50 do $1.75. Strajku nie ma.

W miejscowości Trenton, N. Y. są fabryki fajansu, drutu, gisernie, gumowe i wiele innych. Robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 8—10 dziennie. Wynagrodzenie od $1.50 do $3.00 i wyżej. Strajku nie ma w żadnej gałęzi przemysłu.

W Hammond, Ind. istnieją gorzelnie, fabryki oleju i marynowania owoców. Robota idzie dobrze. Godzin pracy 10—12 dzienie. Wynagrodzenie od $1.50 do $2.00. Strajku nie ma.

W miejscowości Glen Campbell, Pa., są kopalnie miękkiego węgla. Praca idzie normalnie. Godzin pracy 10—12 godzin dziennie Wynagrodzenie od $1.50 do $2.00. Strajk co dopiero ukończony.

W Chicgao, Ill. potrzeba szlifierzy szkła do stołowej roboty. Strajku w tym dziale przemysłu nie ma. Strajkują tylko wyrabiacze luster. Robota idzie stale. Godzin pracy 55—58 tygoniowo. Dobry robotnik zarabia od $14 do $20.00 tygodniowo. Tamże w zakładach drzewa pracę stałą dostać można. Zapłata $1.60 dziennie.

W La Salle, Ill. są fabryki cynkowe, kopalnie węgla, browary i lejarnie. Praca idzie normalnie. Godzin pracy 8—10—12. Zapłata wszędzie od $1.50 i wyżej. Obecnie jest tam już po strajku który trwał dwa miesiące.

W Spring Valley, Ill. istnieją kopalnie miękkiego węgla. Godzin pracy 6 dziennie. Wynagrodzenie 82c. od tony węgla. Strajku nie ma żadnego.

Po wszelkie bliższe wskazówki i informacye co do powyżej ogłoszonych zajęć należy się zgłosić do sekretaryatu Pracy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem:

A. Piwowarski,
986 St. Aubin ave., Detroit, Mich.

Zarazem upraszamy szanownych rodaków o nadsyłaniu zawiadomień o potrzebowaniu robotników, a p. p. sekretarzy grup o nadsyłanie wypełnionych kwestyonaryuszy.

# Z AMERYKI.

### Zabili 5 piratów.

Duth, Harbar, Alaska, 9 sierpnia. — Na wyspie św. Pawła, jednej z grupy wysp Przybyłowa, zastrzelono z rozkazu agenta handlowego Stanów Zjednoczonych —pięciu japońskich piratów, którzy na czterech żaglowcach polowali na foki morskie. Parowiec rządowy "McCulough" ma na swoim pokładzie dwunastu więźniów.

Kompania North American Commercial, dzierżawi od rządu miejsce dla połowu ryb i gdy reprezentanci jej spostrzegli, że Japończycy polują na foki na jej terytoryum, powiadomili o tem władze. Specyalny agent z departamentu handlu był właśnie na brzegu, gdy przybiła łódź japońska do przystani. Gdy na rozkaz poddania się, zaczęli Japończycy uciekać, strażnicy dali salwę karabinową i zabili pięciu Japończyków. Reszta uciekła w małych łódkach. Zabili oni przeszło 200 fok morskich, a unieśli z sobą około 120 skór.

### Polka bohaterką romansu

NEW YORK, 9 sierpnia. — Przed magistratem w Hale stawała 20 letnia ładna dziewczyna polska, Anna Jakubowicz i zeznała, że uwiódł ją jakiś baron, zabrał do zamku, poczem ona uciekła od niego. W olbrzymiem mieście znalazła się dziewczyna bez centa.

Opowiada, że urodziła się w Królestwie. Razu pewnego, gdy miała lat 14, bawiła się przed swoim domem w rodzinnem mieście, gdy nadjechał przystojny pan w mundurze na koniu. Przystanął i zapytał się, jak się nazywa. Popatrzywszy na nią przez chwilę, zawrócił konia i odjechał. Następnie przyjeżdżał codziennie przez kilka dni i rozmawiał z Anną nakłaniając ją, aby z nim uciekła. Nawet się dziewczyna nie spodziała, gdy chwycił ją w ramiona i posadził na koniu, poczem sam wskoczył na siodło i puścił konia galopem. Jechali tak przez cały dzień, aż wieczorem przybyli do wspaniałego zamku. Młodzieniec wprowadził ją do prześlicznej sali, posadził na wysokim , fotelu i rzekł: "Musisz być baronową Kazimierzową Niedzielską. Jutro cię poślubię". Ceremonia odbyła się i Anna żyła z baronem przez lat sześć, opływając w dostatki. Po niejakimś czasie nawinął się jej Jakóbowicz i zapytał, czy nie pojechałaby z nim do Ameryki! Dziewczyna dała się namówić i przybyła do New Yorku. W ratuszu udzielił jej ślubu alderman Smith, lecz po kilku dniach miodowych, opuścił ją Jakóbowicz i pozostawił na łasce losu. W ten sposób straciła piękna Anna i "barona" i awanturnika.

### Wielka jaskinia.

SIOUX FALLS, S. D., 9 sierpnia. — Przed niedawnym czasem odkryto nową jaskinię, która rywalizować może z ową jamą "Wind" blisko Hot Springs S. D. Nowa jama znajduje się w górach Black, w powiecie Pennington w zachodniej części stanu Dakota. Wejście do jaskini jest ciemne i bardzo pokręcone, lecz suche. Kilka wielkich pieczar stanowi całą jaskinię. Widocznie kiedyś przepływała tamtędy rzeka, bo wszędzie są tego wyraźne ślady. Również są ślady różnych zwierząt, jak kotów, ryb, żółwi i różnych owadów.

Gdy pewna partya turystów siedziała cicho nad pieczarą i rozmawiała o jej ogromie i o tem, co mogło by się znajdować w jej wnętrzu — usłyszała nagle jakiś szelest, jakby uciekającego z zamknięcia powietrza. Idąc za tym głosem odkryli podróżni pieczarę nową, daleko większą od tej, którą znaleźli. Właściciel gruntu każe powiększyć wejście do pieczary, aby za drogie pieniądze pokazywać ją turystom.

Odkryta jama jest większą od "Wind" jaskini, którą zakupił teraz rząd na własność państwa, i dokupił kilka akrów gruntu na park. Miejsce to znajduje się w odległości jednej mili od linii kolejowej.

### Straszny czyn.

MILWAUKEE, Wis., 10 sierpnia. — Niezwykłą zbrodnię popełnił tu wczoraj wieczorem Alfred Munkiewicz. Posprzeczawszy się z błahego powodu z żoną, wyjął nagle rewolwer i jednym strzałem ugodził żonę, a drugim jej przyjaciółkę. Gdy obie kobiety krwią brocząc upadły na ziemię, Munkiewicz przyłożył sobie rewolwer do ust i trzecim wystrzałem ranił się śmiertelnie. Obie kobiety — jak się zdaje, wyjdą z życiem z tej katastrofy, ale Munkiewicz jest w niebezpieczeństwie życia.

### Wielki urodzaj.

NEW YORK, 10 sierpnia. —Wiceprezydent kolei Central powrócił właśnie z długiej podróży po środkowych stanach zachodnich. W czasie swojej podróży głównie zwraca uwagę na prospekta żniw i opowiada: "Zdaje mi się, że Stany Zjednoczone mogą w roku bieżącym oczekiwać żniw obfitszych niż kiedykolwiek dotychczas. Nietylko zboża wszelakiego rodzaju obrodzą znakomicie, ale także dobre przyniosą ceny. Pszenica w Illinois, Indiana, Missouri, Iowa, Kansas i Nebrasce przedstawia się przepysznie. Kansas w zeszłym roku produkowało 87 milionów buszli, ale w tym roku wyda 90 milionów. Kukurydza przedstawia się doskonale; Kansas i Nebraska więcej jej wydadzą, niż kiedykolwiek, a z Iowa należy się spodziewać 355 milionów buszli. Także i w Missouri z wyjątkiem niektórych powiatów, kukurydza będzie obfitą.

### Zmiana skóry.

HELENA, Mont., 11 sierpnia. — John H. Price, superintendent kopalń Gold Reef, dostaje corocznie zmianę skóry. Tak mówi jeden korespondent, a lekarze to samo potwierdzili. Jak to się dzieje, powagi lekarskie nie mogą sobie tego wytłomaczyć. Na całem ciele schodzi mu skóra, poczem odrasta nowa. Nawet paznokcie na palcach u nóg i rąk złażą. Całe łuszczenie się — jeśli proceder ów tak nazwać można, trwa trzy do pięciu dni i co roku powtarza się od lat trzydziestu.

Przed łuszczeniem się skóry pan Price zawsze choruje.

### Ujęcie bandyty.

KNOXVILLE, Tenn., 11 sierpnia.— Po rozpaczliwej walce z dwoma oddziałami szeryfów i obywateli — Frank Ball, bandyta z Kentucky wywiesił białą flagę w swoim forcie w Rose Hill, Va., na znak poddania się. Do pomocy szeryfom przybyła jedna kompania milicyi stanowej i duża gromada farmerów. Rozbójnik został aresztowany. Wiadomość tę przywiózł do Middlesboro jeździec na koniu, który galopem przybył z Rose Hill. Więźnia odstawiono już do stanowego więzienia w Kentucky.

Władze tamtejsze poszukiwały go za zamordowanie w ohydny sposób golarza J. Bolne'a na ulicy w Middlesboro. Gdy go aresztowano krótko po morderstwie, uciekł z więzienia w Richmond wraz z kilku innymi zbrodniarzami i od tego czasu nie mogły go władze odnaleźć. W czwartek otoczyło go kilkudziesięciu szeryfów w Rose Hill, lecz nie chciał się poddać. Wobec tego musiano zawezwać na pomoc milicyę i farmerów. Szeryf Rice nie pozwolił strzelać do fortu Ball'a, ale chciał zmusić go głodem do poddania się. Wreszcie Ball ze swoim oddziałem pierwszy zaczął strzelać. Wojsko odpowiadało również ogniem i po godzinie rozpaczliwej walki — ukazała się na górze biała flaga. Kilku ludzi po stronie bandyty padło.



## Notatki Krajowe.

— Stanowa rada zdrowia w Indiana wydała rozkaz zabraniający dzieciom szkolnym całowania drugich a nawet rodziców.

— W Toronto, Ont. schwytano Clintona Wray, byłego sekretarza banku Union Trust Co. z Pittsburga. Sprzeniewierzył on z tego banku znaczną sumę pieniędzy i umknął.

— W południowej części stanu Texas schwytano prezydenta banku Eikhorn Vally w Nebraska. Umknął on przed dwoma laty wraz z wszystkimi dyrektorami, zostawiwszy w kasie , banku sześć centów.

— W jednym z banków nowoyorskich przyłapano 565 tysięcy dolarów w złocie, należących do kompanii hamburskiej Transantlantyc Fire Insurance. Kompania ta nie chce zapłacić odszkodowania swym klientom w San Francisco i gotowała się do zupełnego wyniesienia się z Ameryki. Jeden z adwokatów nowoyorskich sprawę tę śledził i pieniądze w sam czas przyaresztował.

— W Nowym Yorku rozpoczął się strajk robotników, pracujących przy wielkich tratwach, które kursują po rzekach North i East river, dowożąc do Nowego Yorku mleko, owoce i jarzyny. Dzisiaj w nocy ani jedna tratwa nie była w ruchu.

— W Providence, R. I. rozpoczęły się obrady katolickiej unii temperencierów. Na rozpoczęcie obrad odczytano list papieża Piusa X, w którym Ojciec św. wyraża przekonanie, że blizkim jest czas, gdy w Ameryce ludzie zupełnie przestaną pić trunki upajające.

— W porcie w Filadelfii przyszło do krwawej walki między marynarzami a żeglarzami. Rezultat tejże jest następujący: Dwaj żeglarze umierają w szpitalu. Dziesięciu marynarzy okuto w kajdany i przewieziono na okręt Lancaster, a dziesięciu żeglarzy osadzono w więzieniu.

— Dwadzieścia osób, wracających z pikniku do Pittsburga wpadło wraz z wozem w rów z wysokości 20 stóp. Wszyscy odnieśli ciężkie uszkodzenia.

— Siedmiu górników w Wilkesbarre, Pa. odniosło fatalne poparzenia wskutek eksplozyi gazu w kopalni węgla Susquehanna Coal Co. w Nanticoke. Trzech zmarło w szpitalu. Dwóch jeszcze walczy pomiędzy życiem a śmiercią.

— Niesłychany skandal wyborczy wykryto w Denver. Podczas głosowania nad sprawą koncesyi dla kompanii tramwajowych i gazowych fałszowali sędziowie baloty i wykazy głosów. Sąd wdał się w tę sprawę, a na wiadomość o tem wielu sędziów wyborczych i urzędników tych kompanii uciekło z miasta na zawsze.

— Rząd washingtoński rozpisał licytacyę na dostawę srebra do mennic państwowych w Filadelfii, Denver i New Orleans. Potrzeba co tygodnia 100 tysięcy uncyi.

— Z powodu braku robotników do żniw, farmerzy w samym stanie Nebraska poniosą milionowe szkody.

## Notatki Zagraniczne.

Wiedeń. — Z powodu wznowionej agitacyi wydało ministerstwo spraw wewnętrznych ponowne ostrzeżenie przed emigracyą do brazylijskiego stanu Sant Paulo.

Petersburg. — Rewolucyoniści rosyjscy zrabowali w tych dniach wiele bogatych cerkwi i monastyrów. Zabierają oni ze skarbów cerkiewnych całą gotówkę i zostawiają kwity na sumy zabrane, obiecując, że po obaleniu caratu pieniądze te będą zwrócone.

Konstantynopol. — Sułtan turecki zachorował bardzo niebezpiecznie i musiał się poddać operacyi. Gdyby umarł, trzysta wdów będzie opłakiwało jego śmierć.

Berlin. — Związek rzeźników niemieckich, liczący 38 tysięcy członków, wniósł do rządu petycyę o zamknięcie granic państwa dla przywozu amerykańskich konserwów mięsnych.

Petersburg. — Aresztowano tu prezesa unii zecerów i pięćdziesięciu kierowników tej organizacyi.

Londyn. — Rząd angielski urządza własnym kosztem wycieczkę nauczycieli i nauczycielek do Stanów Zjednoczonych. Razem weźmie w niej udział 600 osób. Celem wycieczki jest zbadanie systemu nauki szkolnej w Ameryce.

Rzym. — Kardynał Rampolla, były sekretarz stanu i kandydat na papieża, jest ciężko chory i lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Berlin. — W Lotaryngii niedaleko granicy francuskiej odbywają się obecnie wielkie manewry w armii niemieckiej. Wczoraj schwytano podczas takowych dwu kapitanów jeneralnego sztabu francuskiego, którzy w przebraniu wieśniaczem śledzili postęp tych manewrów.

Warszawa. — W gubernii lubelskiej, we wsi, której nazwy telegram nie podaje, zabili chłopi czterech socyalistów, którzy przybyli tamże agitując za wywołaniem strajku rolnego.

Petersburg. — Pisma rosyjskie zamieściły gwałtowne artykuły, wskazujące na to, że związek Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii zagraża światu i że ludy słowiańskie, niemieckie i francuskie muszą zawrzeć sojusz dla stłumienia "amerykańskiego niebezpieczeństwa".

Londyn. — Były komisarz angielski w Afryce południowej, lord Milner, otrzymał adres dziękczynny, zaopatrzony w 370 tysięcy podpisów. Zawiera on podziękowanie narodu angielskiego za rozbój, dokonany na Boerach za poradą i wskazówką Milnera.

Londyn. — W Kaptown w Afryce południowej ogłoszono coś w rodzaju stanu oblężenia. Wojsko angielskie zajęło ulice i place. Nikomu nie wolno chodzić po ulicach bez celu a wszelkie mityngi także zabroniono. W ten sposób chce rząd powstrzymać demonstracye, urządzone tamże przez ludzi pozbawionych pracy.

Berlin. — Zarząd marynarki niemieckiej przeprowadza od wczoraj próby z telefonem podmorskim, zbudowanym podług wynalazku profesora Papieża. Druty telefonu zanurzone były na 850 stóp pod powierzchnią wody i łączą dwa punkta odległe na 8 mil niemieckich. Wynalazca twierdzi, że z czasem wynalazek ten będzie tak udoskonalony, że telefonować będzie można na odległość setek mil.

Berlin. — Powrócił do Berlina jenerał rosyjski Taliszczew i przywiózł własnoręczny list cara do cesarza. W kołach politycznych znów wyłoniła się pogłoska, że już wkrótce ma nastąpić zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem.

Berlin. — Gwałtowne oburzenie panuje w Niemczech na rząd brazylijski. Powodem tego jest zniżenie o 20 procent ceł na wyroby amerykańskie do Brazylii wprowadzone. Pisma konstatują, że taka zniżka ma na celu zupełne zniszczenie handlu niemieckiego w Brazylii.

Odesa. — Dokonano tu zamachu na gubernatora Odesy, jen. Kaulbarsa, ale zamach się nie udał. Dziewczyna rzuciła źle bombę i Kaulbars uszedł niechybnej śmierci. Po tym zamachu dziewczyna zażyła trucizny i skonała.

Sewastopol. — Wojenny sąd moskiewski wydał w sobotę późno w nocy wyrok na marynarzy, którzy zorganizowali w listopadzie bunty na statkach, należących do floty wojennej na Czarnem morzu. Czterech ludzi skazano na śmierć, 32 na kary więzienne w lochach fortecznych od 5 do 20 lat, a czterech uwolniono.

Tokio. — Japonia ma także swój skandal mięsny. Oto wykryto tamże, że konserwy mięsne pakowane w puszki a nazywane "gotowana wołowina" zawierały w sobie wyłącznie tylko mięso końskie. Dostawcy zasypywali tym produktem armię japońską podczas ostatniej wojny i biedni żołnierze zjadali mięso ze starych lub zdechłych koni.

Pisma japońskie domagają się, ażeby tych dostawców ukarano śmiercią.

Petersburg. — Partye rewolucyjne w Rosyi wydały odezwę wyjaśniającą, że z powodu zbyt nagłego rozwiązania dumy nie były dostatecznie przygotowane do czynnego wystąpienia. Zapewniają one jednakowoż, że organizowanie sił trwa bez przerwy i że najpóźniej w pierwszych dniach października walka rozpocznie się na nowo.

## DOLA I NIEDOLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

### III.

### Z ROZKAZEM WODZA.

Wróg podszeł już blisko,
Naszych ciekawy,
Gadają żołnierze:
— Jutro bój krwawy!
Drżą serca młodzieńcze,
Spragnione bitwy,
O sławę, o męstwo
Płyną modlitwy.
To pierwsza batalia
Dla nowicyusza. —
Hej stary tam wiarus
Wąsami rusza.
Uśmiecha się skrycie
Z gorączki młodej,
Do boju on, jako
Ryba do wody!
Uśmiecha się wiarus,
Broń pilnie czyści,
A zaklnie co moment
Co raz ogniści!
Z króciutkiej fajeczki,
Zawzięcie pyka
I patrzy z pod oka
Na młodzieńczyka.
Wtem wodza ordynans
— Biegnie, jak strzała,
I wzywa chłopaka:
— Do jenerała!
Trza miłej gawędy
I snu poniechać,
I z pilną sztafetą
Do sztabu jechać!

### II.

Koń pędzi co, wyskoczy,
A wkoło już się mroczy,
Więc naprzód — puszcza sroga,
A potem równa droga.
Jak młotem serce wali,
Hej dalej, koniu, dalej!
Galopujże, do licha,
Bo wróg naokół czyha!
Po drodze, w każdym jarze,
Czuwają jego straże,
Niełatwo tędy przebiedz,
Niełatwo trupem nie ledz
Wiarusy kpią i szydzą,
Ba! niechno teraz widzą,
Niechno się przyjrzeć raczą,
Czy strachu źdźbło obaczą.
Ha! truno! jeśli trzeba,
To umrę z wolą nieba,
Któż dolę swą wyczyta?
Raz kozie śmierć i kwita
A szepce myśl niezwłocznie:
— I cóż tam Baśka pocznię?
Basia, co we łzach czeka,
Czy wróci, tak zdaleka?
Basia? Mój miły Boże!
I cóż mi żal pomoże?
Ojczyzna bliższa przecie
Od wszystkich Baś na świecie.
Znów konia spar ostrogą,
Rozgląda się: nikogo!
Wtem kędy w bok zakręty
Dalekie grzmią tententy...

### III.

Na ziemię z niebiosów
Zmrok pada szary,
Po bocznej drożynie
Lecą huzary.
Dolmany na wietrze,
Jak skrzydła wieją,
Wzniesione szablice
Srebrem jaśnieją.
Już blisko! już blisko!
Pędzą przez błonia!
Rycerski młodzieńczyk
Zatrzymał konia.
Pistolet nabity
Dobywa lotem:
Nie odda sztafety,
I wystrzał zahuczał,
Las odpowiada,
I huzar na ziemię
Z rumaka spada.
Lecz drugi nadbiega
Z ostrem żelazem —
I konie skoczyły:
Zwarli się razem
Szczękają szablice,
Gorują oczy,
Nie czują żołnierze,
Że krew się toczy.
Cofnęli się, zwarli,
Sieką na nowo —
Aż drugi padł huzar
Z rozciętą głową.

### IV.

Pot leje się z czoła
I ręka omdlewa,
Lecz serce żołnierza
Zwycięską pieśń śpiewa.
Tak dumnie spoziera
Ognista źrenica,
Wesoło tak dzwoni
Skrwawiona szablica.
Leć koniu, leć ptakiem,
Już blisko kres drogi! —
I dzielny kasztanek
Uskrzdla swe nogi.
Cwałuje siarczyście,
Podniecon przez bitwę,
A żołnierz dziękczynną
Zanosi modlitwę.
Już wdali widnieją
Czerwone ogniska,
To płomień biwaków
W śród mroku połyska.
— Kto idzie?! — placówka
Donośnie zawoła.
— Sztafeta do sztabu! —
I wjeżdża do koła.
I prosto do wodza
Prowadzą go straże
Lśni orzeł srebrzysty
Na krwawym sztandarze.
I zda się radośnie
Skrzydłami uderza,
Jak gdyby dziękował
Za służbę żołnierza...

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### O wyrobie twarogu.

Pewien znany obywatel ziemski w Galicyi umieścił w piśmie "Głos rolniczy" następujące cenne uwagi o wyrobie twarogu:

Mleko odtłuszczone jest produktem, który prawie każdej mleczarni sprawia wiele kłopotu. Serów podpuszczkowych z mleka odtłuszczonego wyrabia się bardzo mało, bo mleczarze nasi przeważnie nie umieją robić serów, sery te zresztą nie znajdują chętnych konsumentów, gdyż zamożniejsi odbiorcy kupują sery, sporządzone z mleka nieodtłuszczonego, a u biedniejszych spożywanie serów jeszcze się nie rozpowszechniło.

Nieznaczną część mleka odtłuszczonego mleczarnie sprzedają, a resztę przerabiają na zwykły twaróg, zdawałoby się więc, że twaróg jako strawa bardzo pożywna, posiadająca dużo białka znajdzie chętnych konsumentów. Tymczasem tak nie jest, twaróg kupują niechętnie na pożywienie, tylko handlarze nabywają go za bezcen do celów przemysłowych.

Przy badaniu przyczyn, dla których ludność robotnicza niechętnie kupuje twaróg z mleczarń, słyszałem zawsze zarzuty, że ser jak pruchno, jak piasek i t. p. Przyznać trzeba, że skargi te są słuszne.

Wielu mleczarzy nawet takich, którzy wyrabiają wyborowe masło, na wyrób twarogu nie zwracają uwagi. Mleko odtłuszczone kwasi się w innych naczyniach, a następnie przelewa się do kotłów, w których się podgrzewa. Podgrzewają w ten sposób, że puszczają silny prąd pary, a mleko mięszają prawie bez przestanku, wskutek czego mleko się rozbija, serwatka jest ciągle biała, więc podgrzewają za wysoko i ser przegrzewają. W niektórych znów mleczarniach dla braku prasy, nie wygniatają sera, lecz po wygrzaniu wybierają na stół pochyły lub dziurkowany, gdzie serwatka ocieka, a ser pakują do beczek. Otóż wiadomo każdemu mleczarzowi z praktyki, że jeżeli się ser podgrzeje zanadto, to w krótkim czasie serwatka z niego odcieknie i ser będzie suchy. Ser taki jednak jest niesmaczny i można go istotnie porównać do próchna lub piasku.

W czasie mojej praktyki mleczarskiej przekonałem się, że dla otrzymania dobrego sera trzeba mleko odtłuszczone, przeznaczone do wyrobu twarogu, wylać do kotła, w którym się ma podgrzać i pozostawić w temperaturze 18—25 stopni C., a nawet do 30 stopni C. przez kilkanaście godzin, ażeby dobrze skwaśniało. Gdy mleko jest już kwaśne i gęste, puszcza się parę cienkim strumieniem czyli odgrzewa się ser na wolnym ogniu. Należy unikać częstego mięszania; kilkakrotne lekkie zamieszanie mleka przy końcu odgrzewania wystarczy zupełnie. Parę powinno się puszczać przez blisko pół godziny, a po zatrzymaniu dopływu pary należy jeszcze ½—1 godziny pozostawić ser w kotle w spokoju. Temperatura nie powinna dochodzić nawet do 40 stopni C.

Następnie wybiera się ser z kotła sitem lub płótnem, przekłada do gęstego płótna i wyciska w prasie. Nie należy zbyt silnie wygniatać, bo ser suchy nie jest smaczny i mniej wydatny. Mleczarz powinien przez ujęcie sera w rękę poznać, czy ser już odgnieciony lub ogrzany w miarę. Ser póki ciepły wyjmuje się z prasy, rozciera dotkładnie rękami i przerabia z solą. Sol daje się do 3 procent. Następnie ubija się ser w beczkach przedtem czysto wymytych i posypanych solą. W ten sposób postępując, otrzymujemy ser smaczny, strawny, a kupujący mówią, "że ser jest tłusty"

Spotykałem się ze zdaniem osób, mających nawet pewne pretensye do rozumienia się na gospodarstwie mlecznem, że pewnie nie oddzielam na centryfudze wszystkiego tłuszczu, jako to ma miejsce w innych mleczarniach i że dlatego otrzymuję ser tłusty i dobry; tymczasem przeciwnie ser wyrabiam z mleka odtłuszczonego bardzo dokładnie, gdyż zawierającego mniej niż 0·1 prc. tłuszczu.

W niektórych okolicach kupują chętnie ser dzieżkowy, przyprawiony kminem, miętą, lub pieprzem. Oto wtenczas, kiedy ser mięszamy z solą można dodawać i te przyprawy. Kminu nie należy dawać dużo, bo ser będzie gorzki.

Jeżeli ser ma być przechowany kilka tygodni, a nawet miesięcy, to należy beczki przykryć krążkami drewnianymi i przyłożyć kamieniami, a po kilku dniach, gdy ser jest już dobrze ugnieciony w beczkach, zdejmuje się kamienie i krążki i polewa się ser przesyconym rozczynem soli kuchennej, następnie przykrywa się ser krążkami i przyciska kamieniami. Co kilkanaście dni należy kamienie zdejmować, krążki umywać ciepłą wodą, starą ropę odlać, ser z wierzchu oczyścić, następnie nalać świeżej ropy i przyłożyć znowu krążkami i kamieniami. Beczki ustawić w zimnej, czystej piwnicy i nie trzymać ich razem z kwaszoną kapustą, ogórkami itp.

Beczki nie powinny przeciekać, bo ser się zepsuje. Miałem raz kilkanaście beczek sera, z których trzy przeciekały, a w dodatku ser był za mało solony, bo dano tylko 1 procent soli. Otóż po kilku miesiącach, gdy otworzyłem beczki i chciałem ser sprzedawać, zauważyłem, że był gorzki i cuchnący, pomimo, że był biały, nie zgliwiały. Próbowałem różnych sposobów w celu uratowania tego sera, jak przerabianie z solą, z mlekiem, lecz to tylko częściowy odnosiło skutek i dopiero przez gotowanie w serwatce straci ser swój nieprzyjemny gorzki smak.

Postępowałem w ten sposób: do świeżej serwatki, z której dopiero ser wyjęto, wkładałem kilkanaście kilogramów sera nadpsutego i podgrzewanem prawie do zagotowania. Po kilku godzinach wyjmowałem ser, odgniatałem w prasie, mięszałem ze słodkiem odtłuszczonem mlekiem w celu nadania mu spoistości, gdyż wskutek wysokiego ogrzania był twardy i suchy, soliłem silnie i otrzymałem doskonały ser, a kupiec, który nabył jedną beczkę sera nadpsutego jeszcze przed przerobieniem, i odwiózł mi, twierdząc, że nie jest możliwy do użytku, po przerobieniu kupił ten sam ser i chwalił jego dobroć.

## Z OSAD POLSKICH.

Wilkes Barre, Pa. — Ob. Stanisław Kurzydłowski ukończył z odznaczeniem na uniwersytecie pennsylwańskim wydział prawny i zamierza we wrześniu lub październiku otworzyć kancelaryę adwokacką w Wilkes Barre lub też w Scranton.

Niagara Falls, N. Y. — W szpitalu tutejszym zmarł ob. Jan Różański z ran otrzymanych podczas zawalenia się domu w Tonawanda, przy budowie którego pracował jako cieśla.

Scranton, Pa. — W ubiegłym tygodniu począł tu wychodzić tygodnik ludowy "Trybuna", wydawany przez biskupa kościoła niezależnego Hodura.

Peru, Ill. — Proboszcz tutejszy ks. K. Truszyński powrócił z dłuższej podróży po Europie, w czasie której był też w Rzymie, gdzie był przyjęty na posłuchaniu u Ojca św.

Nanticoke, Pa. — Ob. Marcin Powalski, górnik zabity został przez obrywające się kamienie w tunelu Honey Pot.

Plymouth, Pa. —W ostatnim czasie wydarzyło się bardzo wiele wypadków zachorowania na "appendictis" tj. zapalenia ślepej kiszki między Polakami.

— Znany obywatel tutejszy Fr. Jabłoński zmarł na chorobę nerkową.

— Skutkiem eksplozyi gazów w kopalni Notingham czterech górników zostało silnie poparzonych; zmarło dotychczas trzech: Jan Szypski, Michał Boryński i Harry Beney; John Pits dogorywa w szpitalu.

— W kopalni Parish został poparzony górnik Wyskowski.

Detroit, Mich. — Władysław Feliński zam. pn. 35 Florence Pl. bił swoją żonę, a gdy przeszkodził mu w tej czynności 18 letni Józef Mielka— zastrzelił go w uliczce tuż koło domu jego ojca pn. 164 Chene ul. Tragedya miała miejsce o godzinie 11:30 w nocy. Mordercę aresztowano.

— Pociąg linii kolei Grand Trunk zabił na miejscu przy ul. Williams Wiktoryę Mrozowską, 18-letnią dziewczynę, przybyłą przed kilku dniami z kraju.

— Dom Polski stanie niebawem w Detroit. Polacy zakupują akcye aż miło się robi patrzeć na tę solidarność narodową.

### Nic nowego na tym świecie.

Maszyna parowa uchodzi za wynalazek nowoczesny— tymczasem starożytni egipcyanie już znali siłę pary, ale nie ogół ludności — tylko kasta kapłanów pogańskich, która tej siły używała do wzmocnienia swego wpływu, jakby nadprzyrodzonego na lud ciemny. W świeżo wydanem dziele autora Ridgeley Ewansa pod tytułem: "Stara i nowa magia"—jest zawartą wzmianka i opis pewnego rodzaju maszyny parowej, której siła działała na otwieranie i zamykanie szerokich podwoi pogańskiej świątyni w czasie, gdy kapłani zachęcając do składania ofiar, utrzymywali i podsycali płomienie na cześć bożków. Ponad płomieniem ukryta w naczyniu woda wytwarzała parę, a para przez stosowne urządzenie maszyneryi działała na drzwi, które same się na pozór otwierały, otwartemi stały i dopiero się zamykały, gdy ogień ofiarny zgasł na ognisku.

### Nie umiała rachować.

Podczas nie dawno roztrząsanego procesu rozwodowego małżonek domagający się rozwodu twierdził, że jedynym powodem skargi był ten fakt, że jego małżonka nie miała najmniejszego pojęcia o wartości pieniędzy i wyrzucała je w najgłupszy pod słońcem sposób. Nigdy nie zrobiła ani ścięgu igłą, by naprawić uszkodzoną bieliznę lub ubrania, a wskutek tego ubrania i bielizna w bardzo krótkim czasie zupełnemu ulegały zniszczeniu. Niektórzy ludzie dorównywują niedbałością tej kobiecie, odnośnie do swego zdrowia w początkach choroby lekka niedyspozycya łatwo mogłaby być wyleczoną przez użycie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina i życie mogłoby być ocalonem. Gdy kiedykolwiek i ktokolwiek wstając rano z łóżka czuje się zmęczonym lub siada do stołu bez apetytu albo nie może wypełnić zwykłej swojej pracy winien natychmiast użyć Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina.

Jeżeli kto cierpi na nieustanny ból głowy lub nerwowość jest wybladłym i osłabionym; zwątpiałym i łatwo gniewliwym: jeżeli na uparte cierpi zatwardzenie, ma obłożony język i przyćmione oko, winien natychmiast użyć Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

I uczuł, że pod żelaznym czepcem włosy poczynają mu się jeżyć.

Lecz po chwili szelest odezwał się przed nim — i tym razem wyraźniejszy jeszcze niż poprzednio.

Zbyszko odetchnął. Przypuszczał wprawdzie, że to to samo "dziwo" obeszło go, a teraz zbliża się z przodu. Ale to wolał. Chwycił wygodnie widły, podniósł się cicho i czekał.

W tem nad głową usłyszał szum sosen, na twarzy uczuł silny powiew, ciągnący od strony błota, a jednocześnie do jego nozdrzy doleciał swąd niedźwiedzi.

Nie było teraz najmniejszej wątpliwości: szedł myś!

Zbyszko jednej chwili przestał się bać i pochyliwszy głowę, wytężył wzrok i słuch. Kroki zbliżały się ciężkie, wyraźne, swąd czynił się ostrzejszy; wkrótce dało się słyszeć sapanie i pomruk.

— Byle nie szło dwóch! — pomyślał Zbyszko.

Ale w tej chwili zobaczył przed sobą wielki i ciemny kształt zwierzęcia, które idąc z wiatrem, do ostatniej chwili nie mogło go zwietrzyć, tembardziej, że zajmował je zapach rozsmarowanego po pniach miodu.

— Bywaj dziadku! — zawołał Zbyszko, wysuwając się z pod sosny.

Niedźwiedź ryknął krótko, jakby przerażony niespodzianem zjawiskiem, lecz był już zbyt blisko, aby mógł ratować się ucieczką, więc w jednej chwili podniósł się na zadnie łapy, rozwarłszy przednie, jak do uścisku. Tego właśnie czekał Zbyszko: zebrał się w sobie, skoczył jak błyskawica i całą siłą potężnych ramion oraz własnego ciężaru, wbił widły w piersi zwierza.

Cały bór zatrząsł się teraz od przeraźliwego ryku. Niedźwiedź chwycił łapami widły, pragnąc je wyrwać, ale zadziory przy ostrzach wstrzymały, więc poczuwszy ból, zagrzmiał jeszcze straszliwiej. Chcąc dosięgnąć Zbyszka, wsparł się na widłach i wbił je w siebie mocniej. Zbyszko, nie wiedząc, czy ostrza weszły dość głęboko, nie puszczał rękojeści. Człowiek i zwierz poczęli się szarpać i szamotać. Bór trząsł się wciąż od ryku, w którym brzmiała wściekłość i rozpacz.

Zbyszko nie mógł się jąć topora, nie wbiwszy poprzednio drugiego zaostrzonego końca wideł w ziemię, niedźwiedź zaś, chwyciwszy za osadę łapami, miotał nią i Zbyszkiem, jakby rozumiejąc o co chodzi i — mimo bólu, który sprawiało mu każde poruszenie utkwionych głęboko ostrzy, nie dając się "podeprzeć." W ten sposób straszna walka przedłużała się — i Zbyszko zrozumiał, że siły jego w końcu wyczerpią się. Mógł także upaść, a wówczas byłby zginął, więc zebrał się w sobie, wytężył ramiona, rozstawił nogi, wygiął grzbiet, jak łuk, by się nie przewrócić na wznak i począł powtarzać przez zaciśnięte zęby:

— Moja śmierć, albo twoja!...

I chwycił go wreszcie taki gniew, taka zawziętość, że istotnie wolałby był w tej chwili sam zginąć, niż bestyę puścić. Wreszcie zawadziwszy nogą o korzeń sosny, zachwiał się i byłby upadł, gdyby nie to, że w tej chwili staneła przy nim jakaś ciemna postać — i długie widły "podparły" bestyę, a jednocześnie głos jakiś zawołał mu nagle tuż nad uchem:

— Toporem!..

Zbyszko, w uniesieniu walki ani na jedno mgnienie oka nie zastanowił się, skąd mu niespodziewana pomoc nadeszła, natomiast chwycił topór i ciął strasznie. Trzasnęły teraz widły złamane ciężarem i ostatnią konwulsyą zwierza — ów zaś zwalił się, jakby piorunem rażony na ziemię i począł na niej chrapać. Lecz zaraz ustał. Nastała cisza, przerywana tylko głośnym oddechem Zbyszka, który wsparł się o sosnę, gdyż nogi chwiały się pod nim. Po chwili dopiero podniósł głowę, spojrzał na stojącą obok siebie postać — i przeląkł się, myśląc, że to może nie człowiek.

— Ktoś jest? — zapytał niespokojnie.

— Jagienka! — odpowiedział cienki niewieści głos.

Zbyszko aż zaniemówił ze źdźiwienia, oczom własnym nie wierząc. Ale wątpliwości jego nie trwały długo, gdyż głos Jagienki ozwał się znowu:

— Nakrzesam ognia...

Wraz ozwał się szczęk krzesiwa o krzemień, ikry poczęły się sypać i przy ich migotliwym blasku, ujrzał Zbyszko białe czoło, ciemne brwi i wysunięte naprzód usta dziewczyny, które dmuchały w zatloną hubkę.

Wówczas dopiero pomyślał, że ona przyszła do tego boru, żeby mu dać pomoc, że bez jej wideł mogłoby być źle — i poczuł tak wielką wdzięczność dla niej, że, nie namyślając się długo, chwycił ją wpół i ucałował w oba policzki.

A jej hubka i krzesiwo wypadły na ziemię.

— Daj spokój! Czego?— poczęła powtarzać stłumionym głosem, ale jednocześnie nie usuwała mu twarzy, owszem, ustami dotknęła nawet niby wypadkiem ust Zbyszka.

On zaś puścił ją i rzekł:

— Bóg ci zapłać. Nie wiem, coby się bez ciebie przygodziło.

A Jagienka, kucnąwszy w ciemości, by odnaleźć krzesiwo i hubkę, poczęła się tłómaczyć:

—Bojałam się o ciebie, bo Bezduch poszedł też z widłami i z toporem — i niedźwiedź go ozdarł. Broń czego Boże, Maćkowi byłoby markotno, a on przecie i tak ledwie dycha... No, to i wzięłam widły i poszłam.

— Toś to ty zachodziła tam za sosny?

— Ja.

— A jam myślał, że to "złe".

— Niemały i mnie strach brał. bo tu koło Radzikowego błota w nocy bez ognia nie dobrze.

— Czemuś się nie odezwała?

— Bom się bała, że mnie odpędzisz.

I to rzekłszy, znów zaczęła krzesać, a następnie położyła na hubkę kłaczek suchych konopnych paździerzy, które wnet strzeliły jasnym płomieniem.

— Mam dwie szczypki, rzekła — a ty nazbieraj wartko sucharzy; będzie ogień.

Jakoż po chwili buchnęło rzeczywiście wesołe ognisko, którego blask rozświecił ogromne, rude cielsko niedźwiedzia, leżące w kałuży krwi.

— Hej, sroga stwora! — ozwał się z pewną chełpliwością Zbyszko.

— Ale ci łeb prawie całuśki rozwalony! O Jezu!

To powiedziawszy, schyliła się i zanurzyła rękę w kudły niedźwiedzie, aby przekonać się, czy zwierz dużo ma w sobie sadła, poczem podniosła się z wesołą twarzą:

— Będzie sadła na jakie dwa roki!

— A widły połamane, patrz!

— To i bieda, bo co ja w domu powiem?

— Albo co?

— Bo tatuś nie byliby mnie wcale do boru puścili, więc musiałam czekać, póki się wszyscy nie pokładą.

Po chwili zaś dodała:

— Nie powiadaj też, żem tu była, żeby nade mną nie cudowali.

—Ale cię do domu odprowadzę, bo jeszcze wilcy na cię napadną, a wideł nie masz.

— No,— dobrze!

I tak rozmawiali czas jakiś przy wesołym brzasku ogniska, nad trupem niedźwiedzia, podobni oboje do jakichś młodych leśnych stworzeń.

Zbyszko popatrzył na wdzięczną twarz Jagienki, oświeconą blaskiem płomieni, i rzekł z mimowolnem źdźiwieniem:

— Ale takiej drugiej dziewczyny, jak ty, to chyba na świecie niema. Tobieby na wojnę chodzić!

Ona zaś spojrzała mu na chwilę w oczy, poczem odrzekła prawie smutno:

—Ja wiem... ale nie śmiej się ze mnie.

---

## XII.

Jagienka sama wytopiła duży garnek niedźwiedziego sadła, którego pierwszą kwartę wypił Maćko z ochotą, albowiem było świeże, nie przypalone i miało zapach dzięgielu, którego znająca się na lekach dziewczyna dorzuciła w miarę do garnka. Pokrzepił się też zaraz Maćko na duchu i nabrał nadziei, że wyzdrowieje.

— Tego mi było trzeba — mówił. — Jak się w człeku wszystko godnie wytłuści, to się może i psiamać drzazga którędy wypsnie.

Następne kwarty nie smakowały mu jednak tak dobrze, jak pierwsza, ale pił przez rozum. Jagienka dodawała mu też otuchy, mówiąc:

— Będziecie zdrowi. Biludowi z Ostroga wbili ogniwa od kolczugi głeboko pod karkiem, a od sadła mu wyszły. Jeno, jak się rana otworzy, trzeba skromem bobrowym zatykać.

— A skrom masz?

— Mamy. Jeśli zasie świeżego będzie trzeba, to pójdziem ze Zbyszkiem do żeremiów. O bobra nie trudno. Ale nie wadziłoby także, żebyście jakiemu Swiętemu co przyobiecali, takiemu, który jest patronem od ran.

— Mnie już to przez głowę przechodziło, tylko że nie wiem dobrze: któremu? Swięty Jerzy jest patronem rycerzów; on ci strzeże wojownika od przygody i wżdy męstwa we wszelakiej potrzebie im przydawa, a powiadają, że często osobą własną po sprawiedliwej stronie staje i niemiłych Bogu bić pomaga. Ale taki, co sam rad bije, rzadko rad sam smaruje, i od tego może być inny, któremu on nie będzie chciał wchodzić w drogę. Każdy Swięty ma w niebie swój urząd i swoją gospodarkę — to się wie! A jeden do drugiego nigdy się nie miesza, bo z tego mogłyby niezgody wyniknąć, w niebie zaś nie przystoi się Swiętym wadzić, alibo się potykać... Są Kosma i Damian, też wielcy Swięci, do których się medycy modlą o to, by choróbska na świecie nie wyginęły, gdyż inaczej nie mieliby co jeść. Jest także święta Apolonia od zębów i święty Liboriusz od kamienia — ale to wszystko nie to! Przyjedzie opat, to mi powie, do kogo mam się udać — bo i nie byle kleryk wszystkie tajemnice boskie posiadł, i nie każdy takie rzeczy wie, chociaż ma głowę wygoloną.

— A żebyście samemu Panu Jezusowi ślubowali?

— Pewnie, że On nad wszystkimi. Ale to byłoby tak, jakoby mi, nie przymierzając, twój ojciec chłopa pobił, a jabym do Krakowa do króla na skargę jechał. Coby mi ta król powiedział? Powiedziałby tak: "Ja nad całem królestwem gospodarz, a ty do mnie z twoim chłopem przychodzisz! A to nie masz urzędów! nie możesz iść do grodu, do mojego kasztelana i pośrednika?" Pan Jezus jest gospodarzem nad całym światem — rozumiesz?—a od mniejszych spraw ma Swiętych.

— To ja wam powiem — rzekł Zbyszko, który nadszedł na koniec rozmowy — ślubujcie naszej nieboszcze królowej, że jeśli się za wami przyczyni, to pielgrzymkę do Krakowa do jej grobu odprawicie. Albo to się tam mało cudów już w naszych oczach przygodziło? Po co obcych Swiętych szukać, kiedy jest swoja Pani od innych lepsza.

— Ba! Żebym to wiedział, że ona od ran!

— A choćby ta i nie była od ran! Nie będzie się śmiał na nią skrzywić byle Swięty, a skrzywi się, to jeszcze sam od Pana Boga oberwie, boć to przecie nie żadna zwyczajna nawojka, ale królowa polska.

— Która w ostatku pogańską krainę do krześcijańskiej wiary przywiodła. Toś mądrze rzekł — odpowiedział Maćko. — Wysoko ona tam musi siadać w boskim wiecu i pewno, że lada pachołek przeciw niej nie wskóra. Tak też uczynię, jak radzisz, żebym tak zdrów był!

Rada ta podobała się i Jagience, która nie mogła oprzeć się podziwieniu dla Zbyszkowego rozumu, a Maćko uczynił uroczysty ślub tego samego wieczora i odtąd z większą jeszcze otuchą pił niedźwiedzie sadło, wyglądając z dnia na dzień niechybnego uzdrowienia. Mówił, że sadło "burzy" mu w żywocie, a na skórze, wedle ostatniego żebra, coś mu rośnie, jakoby guz. Po dziesięciu dniach było jeszcze gorzej: guz urósł i poczerwieniał, a sam Maćko zesłabł bardzo, i gdy przyszła gorączka, począł znów gotować się na śmierć.

Aż pewnej nocy zbudził nagle Zbyszka.

— Zapal wartko łuczywo — rzekł — bo cości się dzieje ze mną, ale nie wiem, czy co dobrego, czy złego.

Zbyszko zerwał się na równe nogi, i nie krzesząc ognia, rozmuchał w przyległej do komory izbie ognisko, zapalił od niego smolną szczypkę i wrócił.

— Co z wami?

— Co ze mną! Guz mi coś przebodło, pewno zadziora! Trzymam ci ją, ale wydobyć nie mogę! czuję jeno, jako mi pod pazdurami brzęka i zbyrczy...

— Zadziora! nic innego. Chyćcie dobrze i ciągnijcie.

Maćko jął się przekręcać i syczeć z bólu, ale tkał palce coraz głębiej, póki nie objął dobrze twardego przedmiotu, wreszcie szarpnął i wyciągnął.

— Jezu!

— Jest? — spytał Zbyszko.

Jest. Aż na mnie zimne poty uderzyły. Ale jest: patrzaj!

To rzekłszy, pokazał Zbyszkowi podługowatą ostrą drzazgę, która się była od źle ukutego grotu odłupała i od kilku miesięcy tkwiła w ciele.

— Chwała Bogu i królowej Jadwidze! Teraz będziecie zdrowi.

— Może, że mi ulżyło, ale okrutnie boli — mówił Maćko, wyciskając guz, z którego poczęły wypływać obficie krew, pomieszana z ropą.

—Tyle będzie tego paskudztwa w człeku mniej, to i musi chorość popuścić. Jagienka mówiła, że teraz trzeba będzie skromem bobrowym zatykać.

— Pójdziemy po bobra zaraz jutro.

Maćkowi jednak zrobiło się zaraz nazajutrz znakomicie lepiej. Spał do późna, a zbudziwszy się, wołał o jedzenie. Na niedźwiedzie sadło nie mógł już patrzeć, ale za to rozbito mu dwadzieścia jaj do rynki, gdyż na więcej nie chciała przez ostrożność Jagienka pozwolić. On zaś spożył je łapczywie wraz z półbochenkiem chleba i popił garncem piwa, poczem jął wołać, by mu przywiedli Zycha, bo mu się uczyniło wesoło.

Posłał więc Zbyszko jednego ze swoich Turczynków, darowanego przez Zawiszę, po Zycha, który siadł na koń i przyjechał po południu właśnie wtedy, kiedy młodzi wybierali się do Odstajanego jeziorka po bobry. Było z początku śmiechu, żartów i śpiewania przy miodzie bez miary, ale później starzy poczęli rozmawiać o dzieciach i wychwalać każdy swoje.

— Co to za chłop Zbyszko! — mówił Maćko: — to takiego drugiego na świecie nie ma. A mężne to, a wartkie, jako ryś, a sprawne. Wiecie! jak go na śmierć w Krakowie prowadzili, to tak dziewki w oknach piszczały, jakby je kto z tyłu stojący szydłem kłół, i to jakie dziewki: rycerskie i kasztelańskie córki, o różnych cudnych mieszczkach nie wspominając.

— A niech ta będą i kasztelańskie i cudne, od mojej Jagienki nie lepsze — odrzekł Zych ze Zgorzelic.

— Albo ja wam mówię, że lepsze? Milszej dziewki ku ludziom, niże Jagienka, chyba nie znaleźć.

— Ja też na Zbyszka nic nie powiadam: kuszę ci bez pokrętki naciąga!...

— I niedźwiedzia sam jeden podeprze. Widzieliście, jak go ciął? Cały łeb z jedną łapą odwalił?.

— Łeb odwalił, ale nie podparł sam, Jagienka mu pomogła.

— Pomogła?... nie mówił mi nic.

— Bo jej obiecał... że to dziewce wstyd po nocy do boru chodzić. Mnie zaraz powiedziała, jako było. Inne rade zmyślają, ale ona prawdy nie ukryje. Szczerze rzekłszy, nie byłem rad, bo kto ta wie... Chciałem ją skrzyczeć, ona zasie powiedziała tak: "Jak ja sama wianka nie upilnuję, to i wy, tatulu, nie upilnujecie, ale nie bójcie się, Zbyszko też wie, co rycerska cześć".

— Bo pewno. Przecie i dziś sami poszli.

— Ale przed wieczorem wrócą. Po nocy djabeł najgorszy, a wstydzić się dziewce nie potrzeba, bo ciemno.

Maćko pomyślał chwilę, poczem rzekł, jakby do siebie:

— A wszelako radzi się oni widzą....

— Ba! Żeby to innej nie był ślubował.

— To, jak wiecie, jest rycerski obyczaj... Któryby z młodych swojej paniej nie miał, tego inni za prostaka uważają... Slubował on pawie czuby i te musi ze łbów pozdzierać, gdyż poprzysiągł na rycerską cześć; Lichtensteina też musi dostać, ale od innych ślubów może go opat uwolnić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# POSZUKIWANIA.

POTRZEBA SPÓLNIKA z gotówką $2.000. Firma zegarków i Jubileryi w Nowym Yorku sprzeda połowę interesu w polskim departamencie inteligentnemu Polakowi, posiadającemu stosowne kwalifikacye. Polska filia tego przedsiebiorstwa wyrosła tak szybko w ciągu kilku ostatnich lat, iż uważają za konieczne zrobienie tego kroku dla pomyślnego rozwoju polskiej gałęzi tego interesu. Tylko mężczyzna doświadczony w biznesie (musi prowadzić korespondencyę po polsku i angielsku i mieć gotówki $2000) będzie przyjętym. Piszcie natychmiast podając dokładne szczegóły co do biznesowego doświadczenia itp. Adres: Agents Wholesale Watch Co., Manager, box 1563, New York. (33)

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce nabyć dobry, już z rekordami fonograf, co gra głośno i wyraźnie same różne pieśni polskie i ruskie, ten niech zaraz wyśle 4 dolary na adres: I. HERC. 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Nowak Józef poszukiwany jest przez Józefa Kamińskiego, box 167, Worden, Ill. (2)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Bialik Jan, rodem z Osieka w Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata, 100 Loman st., Johnstown, Pa. (32)

Potrzeba nauczyciela albo nauczycielki, władającej językiem polskim i angielskim. Pierwszeństwo ma taka osoba, która umie grać na organie. Ks. P. H. Pyterek, box 116, Posen, Ill., Blue Island, P. O. (32)

Zgubiony ślubny pierścionek. litery S. S. to A. W. Kto go zwróci otrzyma $5 nagrody. Adres: Antonina Skorczewska, Dubois, Ill., Washington, Co.

Skrzyniasz Szczepan, z Galicyi, poszukiwany jest przez swoją siostrę, Maryannę Skrzyniasz, box 244, Florida, N. Y.

Młody i inteligentny człowiek, przybyły świeżo z Polski, poszukuje zajęcia. Adres: Wł. Demski, 66 Fisher ave., Rocksbury, Boston, Mass. (34)

NAUCZYCIELA potrzeba w parafii luterańskiej. Umiejący po polsku, po niemiecku i po angielsku i umiejący grać na organach mają pierwszeństwo. Interesowani niech się zgłoszą do Rev. F. Sattlemeier, 321 Bush str., Scranton, Pa. (34)

Pięciu hutników, dwóch szlifierzy i jednego szmelcera, dobrego majstra, ludzi fachowych potrzeba do stałej i dobrej pracy. Adres: Manitoba Glass Manufacturing Co., Bogigew, Canada. (34)

Muszyńska Eleonora, mieszkająca w Chicago, poszukiwaną jest w ważnej sprawie prz z Jana Martin, box 141, Costello, Pa. (34)

Oszajca J. poszukiwany jest przez swego kolegę, F. Gajdę, 36 Bartlett st., New Brunswick, N. J. (34)

Bombarski Franciszek, rodem z miasta Sierpca w gub. płockiej, mający przebywać w Chicago, poszukiwany jest przez swoją siostrę Janinę Bombarską, 847 Eastern ave., Schenectady, N. Y. (36)

M. Daszkiewicz ma paczkę na ekspresie Adams w Hazleton, Pa.

Kuk Jan i Leszniak Kasper, rodem ze wsi Milówka w Galicyi, poszukiwani są przez Józefa Grzegorzek, box 227, Coxsakie, N. Y. Kto mi poda ich adresy otrzyma $3.00 nagrody.

Młodzian świeżo przybyły z kraju z pięcioklasowem wykształceniem poszukuje już to posady nauczyciela, już to zajęcia w redakcyi lub aptece. Po bliższe informacye proszę pisać: Aleks. Łupiński, South River, N. Y., box 357.

NA SPRZEDAŻ grunta farmerskie w Texas. — Piękne urodzajne grunta, gotowe uprawne farmy rozmaitego obszaru, w pobliżu Chappell Hill, dobra komunikacya kolejowa w powiecie Washington. Ceny przystępne, warunki dogodne dla kupujących. Adres: Jno. B. Allen, Chappell Hill, Tex. (dec. 16)

Marcak Władysław, rodem ze wsi Rogowo w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego brata, Józefa Marcaka, box 498, Minersville, Pa., Shu kill Co. Kto mi poda jego adres otrzyma $5.00 nagrody. (36)

Hipolit de Radziewicz-Winnicki, który przed 30 laty wyjechał do Ameryki, poszukiwany jest w ważnej sprawie familijnej. Ma on mieć 4 synów. Ktoby wiedział o jego familii niechaj raczy donieść pod adresem: Hipolit de Radziewicz Winnicki, Lwów ul. Kazimierzowska l. 24. Galicya, Austrya.

POTRZEBA mężczyzn do pracy w Illinois, Wisconsin, Michigan, Minnesota i So. Dakota. Zapłata od $1.75 do $2.00 i $2.25 na dzień. Jazda kolejowa darmo. Zgłoście się natychmiast do polskich agentów: Asping & Sweet, 81 So. Canal st., Chicago, Ill. (x)



## Nowiny Miejscowe

MIĘDZY Polakami panuje ogólne przygnębienie z powodu utraty wielu tysięcy dolarów w banku Stenslanda. Według notatek Stenslanda, zapisanych własnem jego pismem, sprzeniewierzył on sumę 1,003,000. Policya sądzi, że wydał on owe pieniądze na swoje spekulacye w handlu realnościami, jakoteż na utrzymanie wspaniałej rezydencyi w Irving parku. Skoro śledztwo postąpi nieco naprzód wyjdą na jaw jeszcze gorsze machinacye nieuczciwego prezydenta. Pożyczał on pieniądze ludziom na budowę domów w swojej subdywizyi w Irwing parku aż do 80 procent wartości owych domów. Gotówka pochodziła z depozytów biednych pracujących ludzi, którzy oszczędności swoje wkładali do upadłego obecnie banku. Ludzie mogli budować domy za pieniądze Stenslanda, który pożyczał im na mały procent każdego czasu. Jakaś kochanka ma w swojem ręku fałszowane dokumenty, notatki i różne transakcye, które, jako bezwartościowe, pozostawił prezydent i jego kasyer Hering, aresztowany przed paru dniami. W notatkach zapisane były sumy od $1,000 do $15.000, które brał Stensland z funduszu depozytorów. Na różnych dokumentach znajdują się podpisy rozmaitych dyrektorów banków, przyjaciół fałszerza, jakoteż wiele jest nazwisk zmyślonych. Z pieniędzy, które wyłudzili drogą oszustwa, depozytorzy nic nie mogą dostać. Przez to samo tylko straci każdy depozytor co najmniej jedną czwartą część swoich oszczędności.

WYSTRZAŁEM z rewolweru odebrał sobie życie Franciszek Kowalski, przez pięć lat klerk i pomocnik kasyera banku Milwauke Avenue State Bank. Zastrzelił się w swoim domu pn. 340 North Carpenter ul., a powód do szarpnięcia się na własne życie dały mu szemrania sąsiadów i znajomych, którzy posądzali go o wspólnictwo w defraudacyach prezydenta Stenslanda i kasyera Heringa.

Tak np. na ulicy przystąpiła do niego kobieta, którą znał od kilku lat i otwarcie zarzuciła mu wspólnictwo w krachu banku. Powiedziała, że on był wszystkiemu winien. Kowalski wziął sobie to bardzo do serca i skarżył się przed przyjaciółmi, przyczem nadmienił, że odbierze sobie życie, jeśli jego honor w krótkim czasie nie zostanie oczyszczony.

Krewni i przyjaciele Kowalskiego zapewniają, iż tenże nie miał nic wspólnego z machinacyami prezydenta Stenslanda i był człowiekiem niewinnie posądzonym. Gdy bank upadł, Kowalski miał w nim $500 własnych pieniędzy, a jego przyjaciele i krewni mieli około $50,000. Kowalski liczył lat 30, a od 13 lat pracował w tym banku, rozpocząwszy swoją karyerę od chłopca do posług w biurze.

ADMINISTRATORZY spadku Marshalla Fielda będą musieli zapłacić $2,797,000 podatku spadkowego. Rewizorzy sprawdzili, że zmarły milioner płacił w ostatnich 7 latach podatki od ruchomego majątku, oszacowanego tylko na $17,000,000 podczas gdy powinien był zapłacić podatki od ruchomości wartości $122,000,000. Wedle ustaw Stanu Illinois można teraz kolektować nie tylko zaległe w ten sposbó podatki, ale także i 10 procent od tychże. Obliczyli to rewizorzy. Procenta same wynoszą $433,000. Po dokładnem oszacowaniu ruchomego i nieruchomego majątku, jako też po obliczeniu zaległych należytości i procentów od tychże, rewizorzy obliczyli, że spadkobiercy będą musieli zapłacić $2,797,000 należytości.

TRUST naftowy Standard Oil oskarżony został, że pobiera rabaty w ten sposób, że kompanie kolejowe nic nie żądały od beczek nafty, które leżały w ich magazynach. Zatem tylko kompania Standard Oil została oskarżoną, a nie jej urzędnicy lub też prezydenci. Proces toczy się przed sędzią S. H. Bethea, który naznaczył kaucyę w sumie $25,000. Urzędnicy kompanii muszą przyjść do sądu i złożyć kaucyę, jeśli nie chcą, aby cały interes trustu nie został wstrzymany.

NA PLANCIE Chicago, Burlington and Quincy kolei niedaleko dworca Union policya znalazła nieznajomego mężczyznę, leżącego w nieprzytomnym stanie bez wszelkich oznak gwałtu na ciele. Odwieziono go do powiatowego szpitala, gdzie ze znalezionych przy nim papierów okazało się, że nazywa się Filip Sowa. Pomimo energicznej pomocy lekarzy nie zdołano go przyprowadzić do przytomności. Po paru godzinach Sowa zakończył życie. Porażenie słoneczne było przyczyną śmierci.

Z NIEWIADOMEJ przyczyny wybuchł wielki pożar w 2 piętrowym gmachu fabrycznym na Clinton ulicy pod nr. 52-62. Płomienie z szaloną szybkością objęły natychmiast sąsiedni budynek 4 piętrowy i prawie do połowy go zniszczyły. Wobec zagrażającego sąsiednim budynkom niebezpieczeństwa cały zapas wody skierowano na przytłumienie pożaru 4 piętrowego domu. Budynek, gdzie wybuchł pożar, mieścił w sobie giserníe firmy National Stamping and Electric Co. Sciany były tak licho zbudowane, że jedna z nich, przylegająca do 4 piętrowego domu zawaliła się zupełnie i płomienie przez powstały otwór dostały się do sąsiedniego budynku, w którym również mieściły się składy i kantory firm handlowych. Ogólna suma strat dochodzi do $200,000.

PÓŁTRZECIOLETNIA Katarzyna Dudas umarła pośród nieopisanych boleści w mieszkaniu rodziców pn. 170 Seward ul. Dziewczyna bawiła się popołudniu z innemi dziećmi w ruinach spalonej niedawno firmy Health and Millgan, na 18 ulicy i Canalport ave.. Z otwartej puszki z farbą jakąś napiła się wody. Zaraz potem uczuła gwałtowne boleści. Starsze dzieci zaniosły ją do domu i zawezwano lekarza. Ten jednakowoż nie zdołał już nic pómódz. Teraz policya pilnuje ruin, ażeby dzieci do nich nie miały przystępu.

ZESZŁEJ soboty odbyło się w sali Walsh'a zebranie ogólne Polaków, w celu naradzenia się nad tem, aby ratować polskie grosze, złożone w zbankrutowanym banku Stenslanda. Po ożywionych dyskusyach wybrano komitet, któryby się tą sprawą zajął, z następujących obywateli: M. Stęczyński, L. Szopiński, ks. K. Sztuczko, ks. Fr. Gordon, St. Napieralski, M. Majewski, ks. Rogalski, M. Maryański i T. Ostrowski.

Uchwalono jednogłośnie, aby się domagano od władz wymierzenia sprawiedliwości na winnych i aby resiwer rządowy nie działał samowolnie.

Powyższy komitet miał drugie posiedzenie wraz z innemi komitetami, wybranymi przez Niemców, Szwedów, Włochów i inne narodowości.

Na tem posiedzeniu uchwalono pociągnąć wszystkich kontrolerów stanowych i dyrektorów do odpowiedzialności. Wyznaczono odpowiedni komitet, który się tą sprawą zajmie.

Związek Narodowy Polski miał w tym banku około $50,000, Zjednoczenie R. K. około $40,000.

Według sprawozdania kontrolera bank okradziony został na blisko półtora miliona dolarów.

### DRUGI WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA POLSKO-LITEWSKICH ORGANISTOW P. O. SW. CECYLII W POŁN. AMERYCE.

"Czyń każdy w kółku swojem co każe
Duch Boży, — całość sama się złoży".

Cicho, bez rozgłosu, w spokoju i ciszy odbył się Zjazd naszych krzewicieli pieśni na polu religijno narodowem w hali parafialnej przy kościele św. Jadwigi w Chicago, Ill. w dniach 8 i 9 b. m.

Na piękną całość "w duchu Bożym" złożyła się i ta okoliczność, iż w dniu 8 b. m., t. j. w ubiegłą środę, panowie organiści, zwyczajem praojców naszych, którzy przed ważnejszem czynem lub dziełem oczyszczali dusze swe w Trybunale Pokuty, tak i nasi pp. organiści w dniu powyższym przystąpili "in gremio" do spowiedzi, za spowiednika swego obrawszy ks. Dr. Kwiatkowskiego C. R.

W dniu powyższym odbyła się także uroczysta msza św. żałobna za spokój dusz byłych członków Stowarzyszenia Pol.-Lit. Organistów, mianowicie: "ś. p. Piotra Kiołbasy i Aleksandra Popkiewicza.

Następny dzień, t. j. ubiegły czwartek, był właściwie najuroczystszym dniem w ciągu roku życia codziennego każdego poszczególnego członka Stowarzyszenia. — Niejako w gronie rodzinnem, każdy z nich stał się uczestnikiem uroczystych i podniosłych chwil. — Chwilami temi były: 1. Wykonanie przepięknej mszy komp. Archbeau na 4 głosy, którą odśpiewał chór, złożony z samych pp. organistów z przejęciem i zrozumieniem myśli ducha kompozytora; podczas mszy św. w czasie ofiarowania odśpiewano podniosły hymn, kompozycyi swego dyrygenta p. E. Wideman "Wszechmocny Panie", który to utwór zaliczyć śmiało można do pereł kompozycyi, napisanych w duchu kościelnym. 2. W właściwym czasie przy końcu mszy św. Wny ks. J. Piechowski C. R., kapelan Stowarzyszenia Polsko-Litewskich Organistów, w przepięknem swem i do łez wzruszającem przemówieniu, zwróconem do obecnych pp. organistów, zaznaczył ważność tak pięknej instytucyi, jaką jest Stowarzyszenie, ważność obecnej chwili, ważność stanowiska każdego organisty, szczególniej tu w Ameryce. W toku mowy Wielebny mowca wspomniał prastarą a nieśmiertelną pieśń "Boga Rodzico Dziewico", która to pieśń nie schodziła z ust naszego rycerstwa, i była bodźcem do zwycięstw na polach chwały, spadkobiercami zaś tej pieśni nie jest kto inny, jak tylko pp. organiści. Zaznaczył dalej ks. Kapelan, iż Stowarzyszenie pp. organistów powinno mieć za swój punkt wytyczny powołanie do swego grona kolegów wszechsłowian, t. j. Czechów, Rusinów, Słowaków itp.

Za słowa tak podniosłej treści, cześć Ci czcigodny kapłanie, słowa te winny być wyryte złotemi zgłoskami w sercach i pamięci naszej.

Po przemówieniu czcigodnego ks. kapelana, pp. organiści przystąpili do Stołu Pańskiego i zasiłek duchowy otrzymali z rąk ks. Teofila Szybkowskiego, celebranta uroczystej mszy św.

Zaznaczyć wypada, iż do śpiewów podczas bezkrwawej ofiary mszy św., akompaniament organowy po mistrzowsku wykonał syn p. E. Widemana, Antoni. Po mszy św. pp. organiści udali się na salę sejmową i tam prezes Stowarzyszenia Polsko-Litewskich Organistów p. A. Małłek, zagaił sejm następującym przemówieniem do zgromadzonych kolegów:

Szanowni Koledzy!

Z powodu uroczystości drugiego Zjazdu Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce pod opieką św. Cecylii, mam zaszczyt powitać wszystkich tu zebranych braci po lutni z sercem prawdziwej miłości bratniej. — Po raz drugi Chicago, a właściwie parafia św. Jadwigi gości w swych murach drużynę, która poświęca się pracy nad podniesieniem śpiewu kościelnego i narodowego; drużynę, która przez swą cichą pracę podtrzymuje w młodzieży naszej ducha wiary i obyczajów praojców naszych tu na obczyźnie.

Wielką doniosłość mają zjazdy pp. organistów. Organiści poznają się ze sobą na tle ukochanej przez nich muzyki, odbierają wzajemnie dodatnie wrażenia, kształcą się i szlachetne swe zajęcie potem z podwójnem prowadzą zamiłowaniem.

Skutki tej cichej a idealnej pracy pp. organistów wpływają również bardzo dodatnio na lud nasz, na młodzież naszą. — Oby Bóg łaskawy zechciał błogosławić pracy pp. organistów, o co codzennie wszyscy wraz z chórami parafialnymi całą drużyną śpiewając prosić Boga winniśmy. Jeszcze raz mile i serdecznie witam!

Następnie przystąpił prezes do programu walnego zebrania i zamianował: 1. Komisyę sprawdzenia listy członków, 2. Komisyę rewizyi książek i kary, 3. Komisyę prasy, 4. Marszałka Sejmu. Poczem nastąpiło odroczenie do godz. 2ej po południu. W trakcie przemówienia prezesa, przybył łaskawie na salę sejmową ks. Kapelan i wszystkich zgromadzonych uczestników Sejmu zaprosił na śniadanie a następnie w właściwym czasie na obiad, który stanowił dowód szczeropolskiej a znanej powszechnie gościnności ks. J. Piechowskiego. Podczas obiadu zostały wygłoszone mowy i toasty jak przez W-go ks. gospodarza, tak i przez pp. organistów Polaków i Litwinów. Przy miłej pogawędce niespodziewanie nadeszła godzina otwarcia Sejmu, więc pp. organiści chcąc nie chcąc udali się do sali sejmowej.

Prezes powołuje zebranych do odśpiewania odpowiedniej pieśni, poczem formalnie otwiera posiedzenie drugiego walnego zjazdu Stowarzyszenia Polskich i Litewskich organistów pod opieką św. Cecylii w Północnej Ameryce.

Ze sprawozdań odnośnych Komisyi izba sejmowa dowiaduje się, iż na Sejmie obecnych jest 23 członków Stowarzyszenia, do którego ogółem należy 37 pp. organistów, zamieszkałych w różnych stanach Północnej Ameryki.

Majątek Stowarzyszenia wynosi w gotówce $178 i 32c, oraz zapas nut i dzieł muzycznych, stanowiących bibliotekę Stowarzyszenia. Następnie zarząd zdaje swe sprawozdanie, które z uznaniem izba przyjmuje. Nastąpiły uchwały Zjazdu, z których ważniejsze zaznaczamy: 1. Odznaczenia i nominacye na członków honorowych Stowarzyszenia Polsko-Litewskich organistów, a którymi izba jednogłośnie mianowała: Wielebnych księży: J. Piechowskiego C. R., ks. K. Sztuczko, ks. Ed. Stefanowicza i ks. M. Krawczunasa. 2. Na wniosek Br. Wojciecha izba sejmowa uchwaliła $100 na zakupno odpowiednich dzieł muzycznych, zasilając tem samem bibliotekę Stowarzyszenia. Po załatwieniu wielu innych uchwał zabrał głos obecny na sejmie ks. Kapelan, zachęcając obecnych pp. organistów do pracy i działania na dobro Stowarzyszenia, słusznie zaznaczając, iż w łączności spoczywa siła. Po przemówieniu ks. Kapelana przystąpiono do oboru nowego zarządu na rok następny, rezultat którego okazał się jak następuje: prezes A. Małłek, wiceprezes Aleksander Lemont, I sekr. prot. L. Jankowski, sekr. fin. Teodor Zamiara, kasyer A. J. Kwasigroch, dyrygent E. Wideman, bibliotekarz Br. Wojciech Góralski. Radni: Fr. Kiołbasa, J. Maniszewski i Wł. Dakuszo. Prezesem honorowym pozostał Wny ks. K. Sztuczko, a kapelanem Stowarzyszenia Wny ks. J. Piechowski C. R., których to kapłanów izba sejmowa obrała przez aklamacyę.

Nowo obrany zarząd, dziękując za zaszczyt i zaufanie, odwołał się do zebranych kolegów w krótkich słowach, prosząc o pomoc w pracy dla dobra Stowarzyszenia. Poczem przyjętym powszechnie zwyczajem, prezes p. A. Małłek odroczył drugi Zjazd Stowarzyszenia odnośnem przemówieniem i powołaniem obecnych do odśpiewania naszego hymnu narodowego "Boże coś Polskę".

## KORESPONDENCYE.

LORAIN, Ohio. — W niedzielę dnia 5 sierpnia odbyła się uroczystość przyjęcia dzieci do pierwszej komunii św., z czego parafianie są bardzo zadowoleni, gdyż dzieci były wzorowo przysposobione. O godz. 8:30 wprowadził dzieci ks. proboszcz Ruszkowski w towarzystwie wszystkich bractw i współudziale towarzystw rycerzy polskich. Podczas wprowadzenia do kościoła zabrzmiał organ starą naszą pieśń "Kto się w opiekę". Rozpoczęła się solenna wotywa. Na chórze odśpiewano: Missa Tertia ad Duas voces, aequales Michaele Haller. Podczas wotywy wygłosił ks. proboszcz stosowną naukę do dzieci; po przyjęciu komunii św. przez dzieci i wiernych odprowadzono je do hali szkolnej, gdzie stały już gotowe stoły do śniadania. Po południu odprawione były nieszpory i nabożeństwo do Serca Jezus, podczas którego Wiel. ks. proboszcz wpisał dzieci w szkaplerz i rozdawał pamiątki pierwszej komunii św.

Zawiązało się tu u nas kółko dramatyczne p. t. "Chór Lutnia" pod dyrekcyą p. Juliana Jabłońskiego, miejscowego nauczyciela, na razie zapisało się 20 członków, z których na przewodniczących powołano: na prezesa p. Stanisława Mazurkiewicza, wiceprezydenta p. Sobkiewicza, sekretarza p. B. Krzywickiego, kasyera p. P. Sekulara, marszałka p. J. Gałęziewskiego; następni członkowie są na liście: Jan Domański, W. Nejman, A. Lissowski, S. Sokołowski, K. Kurowski, K. Jaworski, D. Boguszewski, L. Szefkowski, K. Każdziuł, P. Gadomski, Józef Domański, S. Zajkowski, W. Augustynowicz, A. Stemraszewski i W. Gałęziewski. Na drugiem posiedzeniu dnia 3 lipca uchwalono podatek miesięczny po 10 centów z każdego członka; również ma być uchwalone wstępne, co odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dnia 2 września.

Członek.

PULASKI, Wis. — Rok szkolny w kolegium św. Bonawentury pod zarządem O. O. Franciszkanów rozpoczyna się 5-go września. Młodzieńcy, chcący wstąpić na kursa i poświęcić się na służbę Panu Bogu w zakonie św. Franciszka, niechaj się zgłaszają zawczasu. Z szacunkiem,

O. Franciszek Maul,
Pulaski, Wis. R. R. Sta.
Tremble, Wis.

### ODPOWIEDZ SYNA.

W pewnem niezgodnem małżeństwie nie było prawie dnia, w którymby pan mąż nie używał środków represyjnych, przyzywających do porządku swarliwą połowicę. Otóż, kładąc się raz do łóżka, zapytał swego syna:

— A co, czy wszystko już na dziś zrobione?

— Nie, tatko, jeszcze mama nie wybita.

## Ostatnie Wiadomości.

NIŻNI NOWOGROD, 15 sierpnia. — Przedmieście Gordiewka nawiedził straszny pożar, którego dotąd nieugaszono. Podobno kilka osób zginęło w pożarze.

MOHYLOW, 15 sierpnia. — Od czasu ogłoszenia manifestu o wolności wyznania około 220,000 prawosławnych przeszło na katolicyzm w tej dyecezyi.

PETERSBURG, 15 sierpnia. — Rząd rosyjski wyznaczył specyalną komisyę, która ma pilnować kopalń zagranicznych w obawie przed rozruchami.



## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 8 sierpnia 1906.

| | |
|---|---|
| **MĄKA: beczka** | |
| Twarda patenta | 3.80—4.00 |
| Straights | 3.00—3.70 |
| Czysta | 3.25—3.35 |
| Miękka wiosenna patenta | 4.30—4.50 |
| Twarda zimowa patenta | 3.80—4.00 |
| Żytnia | 3.40—3.60 |
| **PSZENICA ZIMOWA (buszel)** | |
| No. 3 czerwona | 77½ |
| No. 2 czerwona | 75½ |
| No. 1 czerwona | 75 |
| No. 2 twarda | 74 |
| No. 1 twarda | 74½ |
| **PSZENICA WIOSENNA (buszel)** | |
| No. 3 | 76—77 |
| No. 4 | 82 |
| Północna | 78 |
| **KUKURYDZA (buszel)** | |
| Zwykła | 48 |
| No. 4 | 50 |
| No. 4 żółta | 50½ |
| No. 4 biała | 53 |
| No. 3 | 51½ |
| No. 3 biała | 46—47 |
| No. 3 żółta | 51¾ |
| No. 2 żółta | 52 |
| No. 2 biała | 50 |
| Jęczmień | 36—45 |
| **OWIES (buszel)** | |
| Zwykły | 31½ |
| No. 4 | 39 |
| No. 2 | 32 |
| No. 2 biały | 31 |
| No. 3 | 32 |
| No. 1 biały | 32 |
| No. 4 biały | 31 |
| Standard | 33 |
| **ŻYTO** | |
| No. 2 | 58 |
| No. 3 | 56 |
| No. 4 | 50 |
| **SŁOMA (1000 funtów)** | |
| Żytnia | 6.00—6.50 |
| Pszeniczna | 4.00—5.50 |
| Owsiana | 5.00—5.50 |
| Ryżowa | 7.00 |
| **PRODUKTA MLECZNE** | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 12—13 |
| Limburski | 11 |
| Masło śmietankowe | 19 |
| Firsts | 18 |
| Seconds | 15 |
| Dairies | 19 |
| Jaja, (tuzin) | 18 |
| **BYDŁO** | |
| Woły tuczne | 6.10—6.30 |
| Zwykłe | 3.85—5.00 |
| Cielęta | 3.00—4.50 |
| Świnie tuczne | 5.20—5.71 |
| Prosięta | 5.50—4.70 |
| Owce | 7.00—7.55 |
| Jagnięta | 0.00—5.05 |
| **SIANO (1000 funtów)** | |
| Najlepsza tymotka | 11.50—12.50 |
| Niesortowana tymotka | 9.00—12.00 |
| **DRÓB (funt)** | |
| Kury (żywe) | 11 |
| Indyki | 10 |
| Kurczęta (żywe) | 12½ |
| Kaczki | 17—18 |
| Gęsi za tuzin | 6.00—9.00 |
| **KARTOFLE (buszel)** | 40—52 |
| Słodkie (beczka) | 75—1.00 |
| Kartofle nowe beczka | 3.00 4.20 |
| **OWOCE I JARZYNY** | |
| Jabłka (buszel) | 1 |
| Cytryny (pudło) | |
| Banany (pęk) | |
| Szparagi, pudło | 40—52 |
| Selery pudełko | 40—60 |
| Kalafiory pudło | 40—1.20 |
| Kapusta nowa pudło | 90—1.10 |
| Groch zielony buszel | 1.70—2.00 |
| Sałata pudełko | 40—60 |
| Pomidory pudło | 45—75 |
| Cebula (buszel) | 1.25—1.35 |
| Ogórki tuzin | 20—30 |

## Listy Polskie na Poczcie.

1204 Adamczewski M
1209 Augustyn T
1216 Andrzejewski W
1218 Andrzejewski J
1223 Atak F
1224 Augustyniak W
1228 Bachar D
1229 Bajkowski J
1237 Bara J
1250 Biesek J
1251 Bilawska A
1252 Blasewicz D
1261 Bocheński J
1262 Bolda K
1264 Bosak M
1267 Braszewski W
1268 Bratyański A
1270 Brachnicki M
1277 Brzeski J
1278 Breszewski W
1280 Budzik J
1282 Budniak K
1291 Chajec A
1299 Chmielewska E
1300 Chwiatkowski S
1301 Chotkiewicz M
1302 Cichoń A
1303 Cieślak T
1304 Ciereiak J
1305 Cicha K
1306 Ciupka J
1307 Cichecki J
1308 Citak J
1309 Chmiel J
1319 Czachornicki K
1320 Czałpińska A
1322 Czech S
1324 Czajkowski A
1325 Czarny J
1328 Dec J
1335 Dengosz J
1337 Dombkowski J
1338 Domański D
1346 Dziopa S
1347 Dzięglowicz F
1381 Garwacki J
1382 Gajda J
1384 Gawel A
1385 Gęsior A
1386 Gajec M
1388 Gałuszka J
1389 Gabryel I
1390 Gacek S
1393 Gędzior W
1394 Gembarowska K
1396 Gliński A
1401 Gojewski F
1410 Gronowski L
1411 Grys P
1414 Grześkowiak J
1417 Gurzdoski J
1460 Jaklewicz W
1469 Janaszewski J
1480 Jnkowski J
1489 Kaliska J
1490 Kalinowski J
1499 Karliński T
1500 Karkut J
1502 Kasa M
1517 Kierzek B
1523 Klewiński T
1523 Kłowski M
1526 Kołakowski S
1542 Kołomyjski W
1547 Kosek J
1549 Kosiokiewicz W
1551 Kowalski J
1553 Kowalski S
1554 Kowalewski T
1562 Krzan A
1563 Krul L
1566 Kubalek A
1569 Kuchnia M
1570 Kupczak W
1571 Laskowski A
1573 Labarowski H
1589 Lesarański A
1591 Leśniak J
1597 Lizak J
1598 Litwicki A
1600 Lisowski J
1601 Lozar J
1606 Lusar J
1607 Lubertowicz J
1609 Luptak J
1611 Majewski F
1613 Magiera M
1614 Madura Z
1616 Major M
1617 Maj P
1618 Malkowski W
1619 Malina K
1621 Malek J
1622 Maleski W
1624 Mariasz W
1634 Mendeloski A
1639 Misieski J
1641 Michałowski J
1653 Mol S
1659 Mrazek M
1660 Mrazek J
1661 Muniak A
1664 Narbutt J
1691 Olszewski J
1692 Opalecka J
1693 Opulski P
1694 Osuch K
1696 Ostrowski W 2
1700 Oźminkoski W
1701 Papier W
1703 Parocki J
1704 Potwora W
1720 Pindera J
1729 Popa F
1733 Podolak F
1747 Pruchnik S
1752 Pycllk J
1756 Raska M
1759 Rada M
1760 Rataj F
1764 Rajca A
1768 Rębacz M
1775 Rekucki D
1778 Rembacz J
1782 Robak J
1788 Rosół J
1792 Rostoński L
1793 Rozkiewicz J
1801 Ryszko J
1809 Sabak W
1841 Sikorski T
1843 Siedlecki T
1846 Sidor J
1852 Skoraszewski F
1855 Śliwa M
1856 Śliwa A
1858 Smoleń A
1860 Śmiałek P
1867 Sroka J
1869 Stanowska R
1871 Starczyński E
1877 Stoj P
1882 Subaszka J
1893 Szatapski A
1895 Szaflarska K
1896 Szarek J
1900 Szpyrka P
1901 Szczepanik J
1918 Tomaszewski F
1920 Trojak T
1923 Trecikowska A
1925 Tyrkała P
1927 Turek L
1929 Urbański J
1931 Urban P
1942 Wasilkowski J
1948 Węgrzyn J
1952 Wesołowski A
1960 Wiecierak W
1964 Wierzba M
1966 Wysocki M
1969 Wojtowicz J
1971 Wronkowska A
1975 Wysocki K
1976 Wysocki F
1977 Wysocka M
1979 Zając W
1981 Zalewska A
1990 Zieliński J
1994 Żukowski W
1995 Żukowska J